

Legendy zamków sudeckich

Bartłomiej
Grzegorz Sala

LEGENDARZ

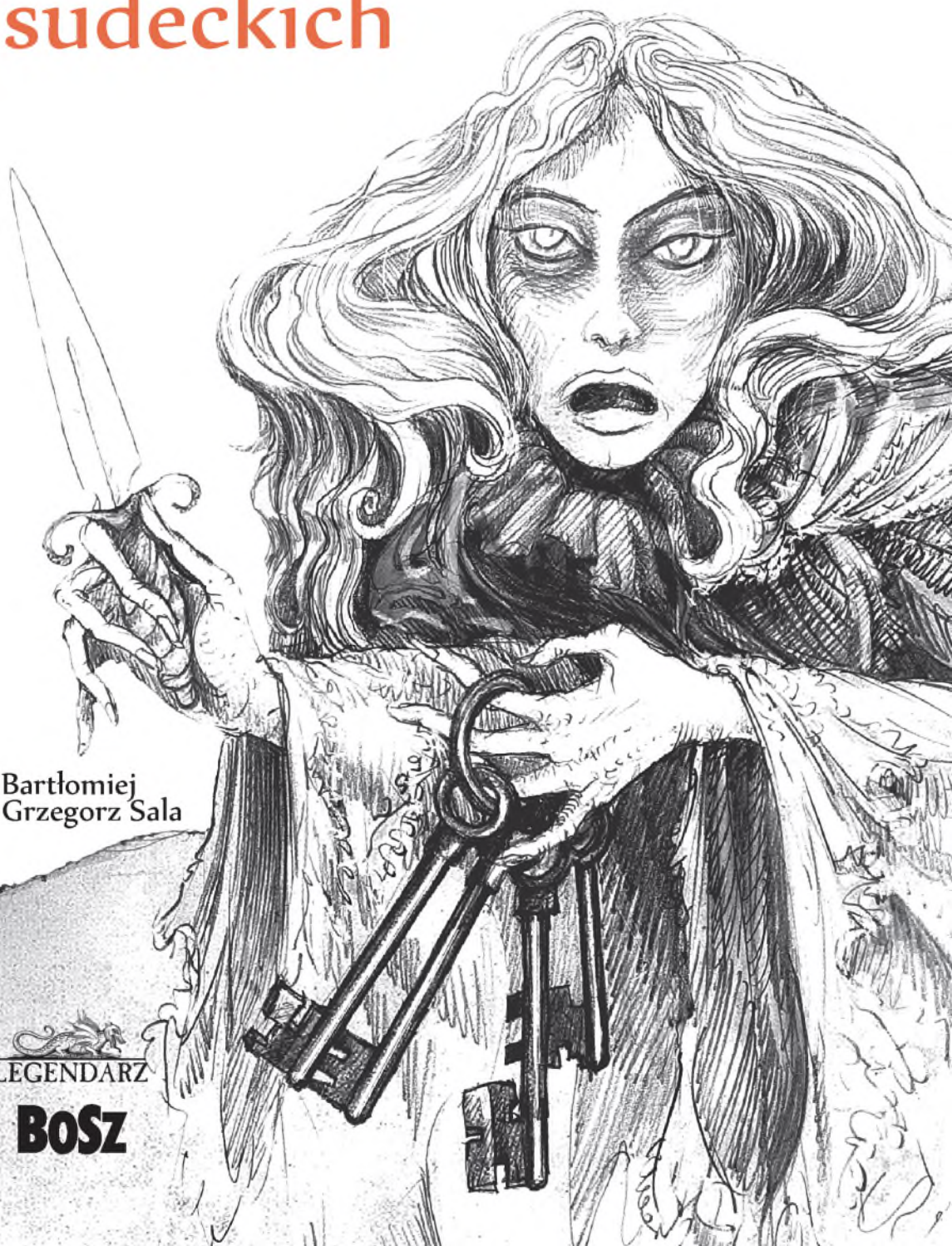
BOSZ



Legendy zamków sudeckich

Bartłomiej
Grzegorz Sala


LEGENDARZ
BOSZ



SPIS TREŚCI

9	WSTĘP	
13	Prudnik Wieża zamku Woka	
	O zemście Eliasza	14
17	Łąka Prudnicka Zamek Odrowążów	
	O Saulu Race i początkach rodu Odrowążów	18
20	Ząbkowice Śląskie Ruiny zamku książęcego	
	O złym kasztelanie, Kunegundzie i Wincentym	22
	O Piekelnym Łowcy i morowym powietrzu	23
27	Trzebieszowice Zamek na Skale	
	O pięknej Nei	29
31	Międzylesie Zamek Tschirnhausów	
	O Białej Damie	33
	O ducha Julianny	33
35	Gniewoszów Ruiny zamku Szczerba	
	O nieszczęśliwej miłości i ducha Glaubitza	37
	O Wenedzie	38
	O Dzikim Janie i Diabelskich Skalkach	39
	O upadku Dzikiego Jana i pannie w głąz zaklętej	40
44	Stara Łomnica Pozostałości zamku Pannewitzów	
	O diamentcie i początkach rodu Herbersteinów	45
47	Zielone-Ludowe Ruiny zamku Homole na wzgórzu Gomola	
	O pokutującej zjawie	49

52	Ratno Dolne Ruiny zamku Osterbergów	
	O początkach wambierzyckiego sanktuarium	54
57	Ścinawka Średnia Ruiny zamku Kapitanowo	
	O czakramie z zamku Kapitanowo	59
61	Ścinawka Górna Zamek Sarny	
	O ducha wdowy von Stillfried	63
65	Nowa Ruda Zamek Stillfriedów	
	O piekielnych gościach Stoimira	66
68	Zagórze Śląskie Zamek Grodno na Choinie	
	O rycerzu, białej łani i rusałce	71
	Jak Turek studnię wykopał	71
	O naiwnym kasztelanie	72
	O zdradzieckim giermku	73
	O nieszczęśliwej Małgorzacie	73
	O Białej Damie	74
	O czarnej kwoce	74
	O chorągwi rodu von Logau	75
	O złotym osle	75
	O żarłocznym duchu	76
	O bohaterskim psie	76
	O ślusarzu i żelaznych drzwiach	77
81	Grzmiąca Ruiny zamku Rogowiec	
	O rycerzach-rabusiach i rzeźniku Jakubie	82
84	Rybnica Leśna Ruiny zamku Radosno	
	O ambitnym rycerzu	85
	O saraceńskim mieczu	86
89	Czarny Bór Ruiny zamku Lubno	
	O rodzie Czetrtritzów	90

92	Wałbrzych Zamek Książ i ruiny zamku Stary Książ	
	O węgla, rycerzu Funkensteinie i zamku Książ	96
	O zatopionych skarbach Książa	97
	O śnie barona Hochberga	97
	O przeklętych perłach księżnej Daisy	98
101	Cieszów Ruiny zamku Cisy	
	O nieszczęsnej Liszce	103
106	Świny Ruiny zamku Świnków	
	O dzielnym Biwoju	108
	O zuchwalstwie Konrada Świnki	109
	O pucharze Burgmanna Świnki	109
	Jak Jan Świnka katechizmu się nauczył	109
	O Janie Świnie i Adelundzie von Zedlitz	110
113	Bolków Ruiny zamku książęcego na Wzgórzu Zamkowym	
	O nieszczęśliwym błaznie i śmierci księcia Bolka	115
	O duchu Jana z Czernej	117
	O bolkowskim wampirze	117
121	Płonina Ruiny zamku Niesytno	
	O nienasyconym Janie z Czernej	123
	O marnym końcu Jana z Czernej	123
	O Częstosze i Hildegardzie	123
126	Janowice Wielkie Ruiny zamku Bolczów	
	O kuszniku Janie i powstaniu zamku Bolczów	128
131	Jelenia Góra Ruiny zamku Chojnik na górze Chojnik	
	O złej Kunegundzie	133
	O zakochanym paziu	134
	O owcy i wilku	135

137	Stara Kamienica Ruiny zamku Schaffgotschów	
	O zbrodniach Sierotki	139
	O duchach trucielek	139
	O zbójckiej miłości	140
143	Rybnica Ruiny zamku Reibnitzów	
	O Rubinie i początkach rybnickiego zamku	144
146	Siedlęcın Zamek książąt świdnicko-jaworskich	
	O dwóch braciach	147
	O siedlęcińskiej zmurze	148
151	Łupki Ruiny zamku Wleński Gródek na Górze Zamkowej	
	O Świętej Jadwidze, sarnie i skarbie	153
	O Żytnim Żmiju	154
	O Konradzie Zedlitzu	155
157	Proszówka Ruiny zamku Gryf	
	O gryfiętach i początkach zamku Gryf	159
	O Schaffgotschach, Liczyrzepie i Kruczych Skalach	159
	O obrączce Schaffgotscha i kaplicy Leopolda	161
164	Świecie Ruiny zamku książąt świdnicko-jaworskich	
	O Swecie i Miłoszu	165
167	Sucha Zamek Czocho	
	O Białej Damie	170
	O smutnym końcu chytrej Anny	171
	O studni niewiernych żon	171
	O nieszczęśliwych żałobnikach	172
175	Wybrana bibliografia	

WSTĘP

Droga Czytelniczko, Szanowny Czytelniku!

W połowie 2013 roku nakładem Wydawnictwa BOSZ ukazała się moja książka *Legendy zamków karpackich*, pięknie zilustrowana przez Pawła Zycha. Pozytywne recenzje i zainteresowanie Czytelników pozwalają wierzyć, że tematyka i formuła tamtej publikacji nie były chybione. Dlatego postanowiłem kontynuować ów pomysł w odniesieniu do podań związanych z zamczyskami drugiego łańcucha górskiego Polski – Sudetów. I tym razem – analogicznie do tamtej publikacji – moim celem było literackie opracowanie legend i podań wiążących się z zamkami polskich Sudetów oraz osadzenie ich w kontekście historycznym i kulturowym. Koncepcja, aby najpierw skreślić pokrótce dzieje konkretnej warowni, a następnie przytoczyć związane z nią legendy, które nadają budowli jej własnego – nomen omen – ducha, po czym wskazać określone wzorce niektórych motywów, nawiązuje do sprawdzonego wzorca książki „karpackiej”.

Podobnie jak w tamtej publikacji w *Legendach zamków sudeckich* pomijam w zasadzie obszar Przedgórze i Pogórze Sudeckie, skupiając się na warowniach położonych w samych górach, w śródgórskich kotlinach i na bezpośrednim przedpolu gór, przy czym ta ostatnia kategoria – zgodnie ze swoją naturą – wytyczona została bardziej od poprzednich arbitralnie, za każdym razem pozostaje bowiem pewnym kompromisem pomiędzy chęcią uwzględnienia ważnego obiektu a utrzymaniem możliwie górskiego charakteru całości. W przypadku zamczysk, które przetrwały jedynie w formie ruiny, istotnym kryterium wprowadzenia na karty publikacji był stopień ich zachowania. Aby utrzymać w miarę całościowy charakter książki, uwzględniłem niemal wszystkie, z wyłączeniem jedynie tych, po których przetrwały nikiłe ślady. Z uwagi na znacznie większą liczbę zamczysk w Sudetach niż w Karpatach zrezygnowałem z prezentowania obiektów o metryce późniejszej niż średniowieczna. Układ publikacji zakłada wędrówkę ze wschodu na zachód, zatem od rejonu Gór Opawskich po Góry Izerskie i ich okolice, z nielicznymi jedynie odstępstwami, które wydały mi się uzasadnione.

Część sudeckich zamków przetrwało do dziś w formie dobrze zabezpieczonych, trwałych ruin lub w całkowicie zachowanym kształcie, pełniąc funkcje muzealne czy użytkowe. Obiekty te zwykle stanowią uznane atrakcje turystyczne w skali regionu lub kraju. W Sudetach nie brakuje jednak pięknych zamczysk pozbawionych należytej opieki, których losy wciąż pozostają niepewne, a związane z nimi plany często zmieniają się z roku na rok.

Przy okazji muszę wspomnieć, że w burzliwych dziejach sudeckich zamczysk, których nie oszczędzały dramatyczne wydarzenia (zwłaszcza związane z wojnami

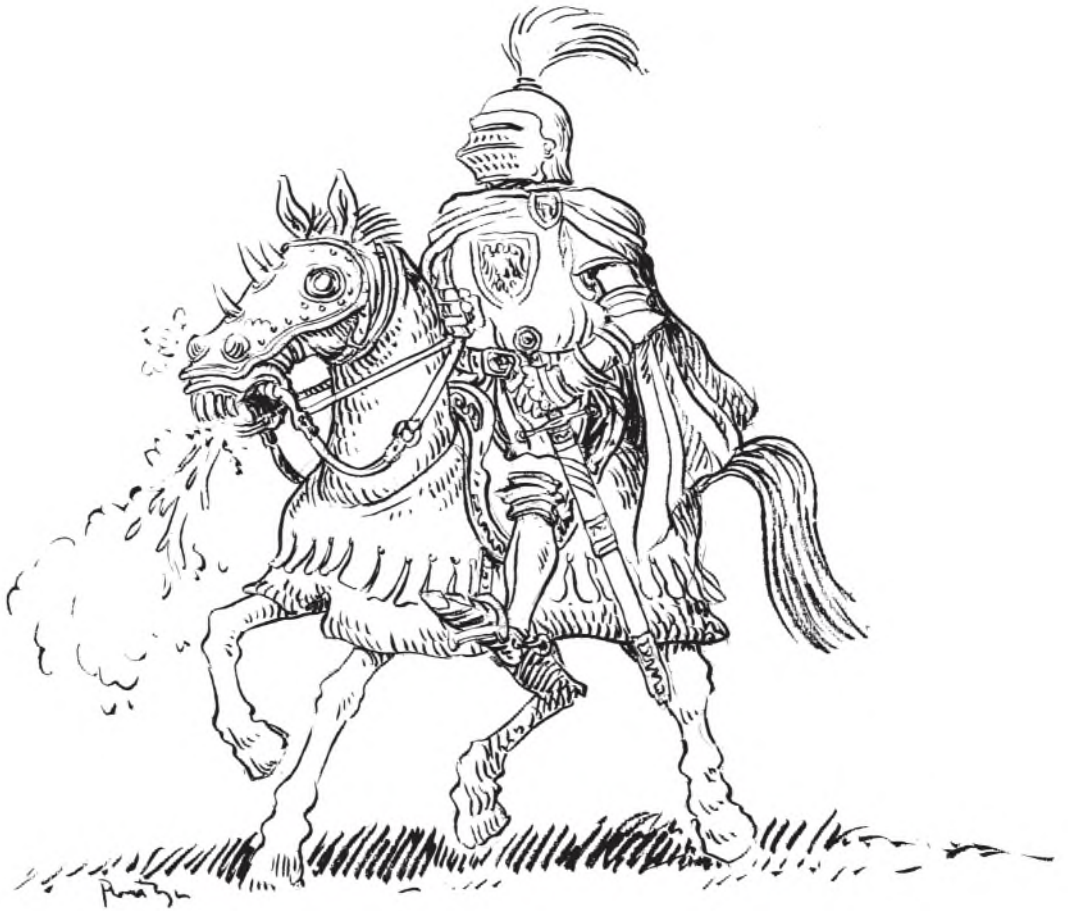
husyckimi, wojnami o koronę czeską i wojną trzydziestoletnią), nie wszystkie epizody są wystarczająco dobrze i jednoznacznie oświetlone przez historiografię. Niektóre fakty – szczególnie dotyczące wieków średnich – wciąż wywołują dyskusje dotyczące ich okoliczności i chronologii.

Przytoczone podania stanowią naturalnie pewien wybór. Problem pojawiał się wówczas, kiedy jakieś zamczysko, którego żal było pominąć, nie miało szczęścia do ludowych lub literackich legend. Wtedy pozostało mi uciec się do narracji pośrednio z nim związanych, o ile było to choć trochę przekonujące, mając nadzieję, że w owych szczególnych przypadkach Czytelnik okaże się dla podobnych zabiegów wyrozumiały. Przypadki te są jednak dość rzadkie.

Sudeckie legendy kształtowały się na styku kultur słowiańskiej i germańskiej, stąd imiona ich bohaterów były niekiedy zapisywane w różnych wariantach. W niniejszej książce przyjąłem takie ich wersje, jakie zostały utrwalone w dawniejszej literaturze polskojęzycznej. Natomiast w części historycznej imiona niemieckich właścicieli zamków zwykle przytaczam w dwóch wersjach – polskiej i oryginalnej.

Po tych uwagach pozostaje mi mieć nadzieję, że książka zdoła zainteresować Czytelników opowieściami zakłętymi w posępnych murach sudeckich zamczysk, stanie się dobrym uzupełnieniem wycieczki – albo do takowej zachęci. Przede wszystkim jednak dostarczy rozrywki, a przy okazji zdoła wzbudzić kulturalną wrażliwość: literackie legendy i ludowe podania wszak – także te, które rodziły się na skrzyżowaniu wyobrażeń różnych nacji – stanowią integralną część naszego kulturowego dziedzictwa.

Bartłomiej Grzegorz Sala



Ząbkowice Śląskie

Ruiny zamku książęcego



Ruiny zamku książąt świdnicko-jaworskich i ziębickich z rodu Piastów i Podiebradów stanowią największą atrakcję Ząbkowic Śląskich. Ponure mury zameczyska przypominają o czasach dawnej świetności, zaświadczały o bogatej polskiej i czeskiej historii Śląska. Emanując o zmroku tajemniczą grozą, znakomicie także wpisują się w ponurą opowieść o Frankensteinie, którą dało światu położone u ich stóp miasto.

Zarys dziejów

Początki Ząbkowic Śląskich, położonych na Przedgórzu Sudeckim i swoistym przedpolu Gór Bardzkich, sięgają drugiej połowy XIII stulecia, kiedy to w 1287 roku po raz pierwszy pojawia się w dokumentach miasto Frankenstein. W tym samym okresie piastowscy książęta świdnicko-jaworscy wzniesli również górujący ponad grodem zamek, pełniący w dużej mierze funkcję granicznej strażnicy. W 1322 roku miasto weszło w skład księstwa ziębickiego, a warownia pod wodzą księcia Bolka II zdołała w 1335 roku odeprzeć

atak margrabiego Moraw Karola Luksemburczyka. Zamczysko stawiało też czoła w 1428 roku wojskom husytów.

W tym czasie jednak mało kto już pamiętał piastowskich książąt, albowiem zamek znalazł się w prywatnych rękach. Jego nowy właściciel Hinko Kruszyna (Hynek Krušina) z Lichniowic (Lichtenbergu), wyniesiony w 1434 roku na starostwo ząbkowickie, jakby na przekór niedawnemu triumfowi związał się z husytyzmem, a w końcu zajął się rabunkami, dokonując nawet niszczącego napadu na klasztor w Henrykowie. Wkrótce uległ koalicji śląskich książąt i miast, oburzonych świętokradztwem i barbarzyństwem pana na Frankensteinie. Jednak nawet sam książę ziebicki Wilhelm okazał się typowym dla ówczesnego Śląska awanturnikiem.

W 1452 roku panem księstwa ziebickiego został Jerzy z Podiebradów, namiestnik Korony Świętego Wacława, który w 1458 roku sięgnął po tron w Pradze. Nowy król Czech nadał w 1462 roku księstwo ziebickie z Frankensteinem swoim synom – Wiktorynowi i Henrykowi, którzy dokonali modernizacji umocnień zamku. Jednak już w 1468 roku jego mury nie oparły się krewkim mieszczanom z Nysy, Świdnicy i Wrocławia, a w toku walk warownia przechodziła kilkanaście razy z rąk do rąk. W 1489 roku uległa z kolei gniewowi zabiegającego o tron czeski Macieja I Korwina. Zniszczenia zakończyły losy średniowiecznego zamczyska.

Dzieło odbudowy podjął kolejny z Podiebradów – książę Karol I, który postanowił uczynić z Frankensteinu główne centrum księstwa ziebickiego. W latach 1524–1530 pod kierunkiem Benedykta Rejta (Rieda) ruiny ząbkowickiego zamku (w znacznym stopniu rozebrane) przekształciły się w świetną renesansową rezydencję na planie kwadratu, zwieńczoną wykwintnymi attykami. Powstała kwadratowa wieża bramna i dwie cylindryczne basteje, a centralnym punktem założenia stał się dziedziniec z imponującymi krużgankami i wewnętrzną wieżą. Prowadzone z rozmachem prace ukończono jednak pośpiesznie, kiedy Karol I uzyskał księstwo oleśnickie i w tamtą stronę skierował swój zapał i fundusze.

Wspaniały zamek Karola I pozostał najbardziej reprezentacyjną rezydencją książąt ziebickich, lecz zadłużeni Podiebradowie musieli go oddać po śmierci władcy-budowniczego w 1536 roku jako zastaw Piastom legnickim, a następnie Izabeli Jagiellonce. Dopiero w 1559 roku książę Jan odzyskał władzę nad swoim dziedzictwem. Po jego śmierci na zamku rezydowała księżna-wdowa Małgorzata Brunszwicka, ale gdy jej pasierb, książę Karol Krzysztof, doprowadził do wewnętrznych niepokojów i krwawej jatki pomiędzy ziebiczaniem a mieszkańcami Frankensteinu, przygnębiona opuściła warownię. Po bezdzietnej śmierci wspomnianego księcia ziebickiego i oleśnickiego Karola Krzysztofa z rodu Podiebradów, jego ziebicko-ząbkowickie władanie wcielone zostało w 1569 roku do czeskiej domeny królewskiej. W podobnym czasie warownia trafiła w ręce starosty Fabiana von Reichenbach. Prawdopodobnie pod jego rządami dokonano połączenia zamku z miastem i rozbudowy jego umocnień.

W 1632 roku do bram Frankensteinu dotarła wojna trzydziestoletnia, kiedy to na gród natarły wojska cesarskie. Warowne mury zamku stawiały im opór, ale ostatecznie

Habsburgowie wzięli twierdzę głodem. W ciągu kolejnych kilkunastu lat zamek nieszczęśliwie pozostał w spektrum zainteresowania europejskich potęg, a armie szwedzkie i cesarskie szturmowały go naprzemiennie. W końcu habsburscy żołnierze wysadzili w 1646 roku w powietrze basteje, zabudowania mieszkalne i gospodarcze.

Zniszczony zamek odetchnął po podpisaniu pokoju westfalskiego w 1648 roku, a już w latach 50. XVII wieku został częściowo odbudowany i przeznaczony na siedzibę starosty, tym bardziej że w 1654 roku przywrócono księstwo ziębickie pod władzą Auerspergów. Na niewiele się to zdało: mimo krótkotrwałego ożywienia rychło warownia znów niszczała, a zabiegi restauracyjne z początku XVIII stulecia wielbiciela pradawnych murów, księcia Henryka Józefa Jana Auersperga, nie powiodły się wobec niewystarczających funduszy. Do 1728 roku zamczysko mieściło jeszcze kancelarię starosty ziemskiego, po czym zostało definitywnie opuszczone, co przyczyniło się do przyspieszenia tempa obracania się budowli w ruinę. Reszty w 1784 roku dokonał pożar. Natomiast pół wieku po zajęciu Śląska przez Prusy Karol Józef Auersperg sprzedał w 1791 roku ostatecznie księstwo ziębickie królowi Fryderykowi Wilhelmowi II. W latach 1819–1829 wokół zamku utworzono nastrojowy park, niwelując dawne fosy i zewnętrzne umocnienia.

Kolejnymi właścicielami zamku byli przedstawiciele rodu von Deym. Hrabina Anna von Deym zgodziła się na zorganizowanie na dziedzińcu niszczonej warowni ćwiczeń strażackich i gimnastycznych, zaś w samym zamczysku umieściła magazyn nafty. W 1929 roku hrabia Hubert von Deym zezwolił z kolei na otwarcie w wieży muzeum regionalnego. Na terenie ruin funkcjonowało też schronisko młodzieżowe i teatr. Po nastaniu w 1945 roku polskiej władzy wywłaszczono dotychczasowych dziedziców zamczyska, Frankenstein przemianowano na Ząbkowice Śląskie, a muzealne zbiory znikły z zamkowej wieży. W okresie 1958–1961 zabezpieczono w końcu ruiny książęcej warowni, zaś w latach 90. XX wieku dokonano konserwacji i restauracji budowli.

Legandy

O złym kasztelanie, Kunegundzie i Wincentym

Na zamku w sławnym mieście Frankenstein żył dumny i przewrotny kasztelan oraz jego córka, imię Kunegundy nosząca. Była to dziewczyna urody niezwyklej, a widok jej nikogo obojętnym nie zostawiał, u jednych szacunek aniołom należny wzbudzając, u innych żądze dzikie i gorące. Radował się kasztelan z tak wspaniałej latorośli i prędko za męża wydać ją pragnął. A że serce zepsute w swojej nosił piersi, przeto nie o szczęściu córki myślał, jeno o kandydacie, który jego samego splendorem otoczy i rodowi świetne zapewni koligacje.

Nie brakowało amantów dobrze urodzonych i zamożnych, do których śmiały się oczy kasztelana, o powab Kunegundy w konkury stających i krasy jej spragnionych. Atoli kasztelanka zaloty ich odrzucała, obojętnością karmiąc. Albowiem serce jej do prostego pasterza Wincentego należało, który jako jedyny rozgrzać je potrafił. Dwoje

młodych, ciemnością nocy chronionych, spotykało się w tajemnicy przy bladej poświacie księżyca, dłonie swoje wzajemnie ogrzewając i przysięgi uroczyste czyniąc. Nie znał pan na Frankensteinie sekretu córki, lecz kiedy ta kolejnych zalotników precz odsyłała, gniew go rozpałał okrutny.

Pewnej nocy jasnej, choć Kunegunda i Wincenty wszelką zachowywali ostrożność, ujrzał ich pan zepsuty i z wściekłości zawył. Oto bowiem powab córki, który bogactwo i pomyślność miał mu zapewnić, w ręce pastucha prostego miał się dostać! W jednej chwili krzyknął pan i kochanków przeklął. A że potężnymi są ojcowskie i matczyne przekleństwa, choćby rodzice bez czci i wiary byli, w tej oto godzinie Kunegunda i Wincenty w drzewa się zamienili. Nie wiadomo, co stało się ze złym kasztelanem, choć dobry Bóg zapewne karę straszliwą mu przeznaczył. Lecz piękna dziedziczka i ubogi pasterz wciąż tkwią pod drzew postacją w ząbkowickim parku.

O Piekelnym Łowcy i morowym powietrzu

Bogatym grodem był Frankenstein, który choć od piastowskiego dziedzictwa i polskiej oderwany ziemi, godną opiekę królów czeskich i cesarzy otrzymał. Bogacił się gród zacny, kupieckim wrzał życiem, a mieszczanie w zamożność wzrastali w owym mieście, którego bezpieczeństwa strzegł zamek warowny i świetny. Weseli przeto i upojeni powodzeniem mieszkańcy wielbili Boga i dzięki Mu składali za swą pomyślność i szczęście.

Nie w smak były hymny nabożne, modły żarliwe i pokój serc Piekelnemu Łowcy, który siłą był przewrotną i złowrogą, z samych czeluści na ziemię posłaną. On to zawładnął sercami i umysłami miejskich grabarzy, aby na gród spokojny straszliwy los zesłać. Oto owładnięci mocą jego grabarze proszek trujący po nocach ciemnych wytwarzali, zagładę wszelkiemu niosący stworzeniu, nad ranem kłamki, kołatki i progi domostw nim smarując. I gdy pewnym zimowym porankiem obudził się gród do życia, pierwsze trupy nieszczęśników na ulicach jego odnaleziono, wrzodami plugawymi pokryte. Zadrżeli mieszczanie na ten widok straszliwy, a od zwłok powietrze morowe dalej się niosło.

Padaly jako muchy kolejne ofiary, albowiem zaraza z każdym dniem żniwo obfitsze zbierała. Trwoga wielka lud ogarnęła, jadowite zaś wyziewy napełniły ulice u stóp zamku, który przed takim wrogiem grodu obronić nie zdołał. Grabarze tymczasem wciąż więcej proszku śmiertelnego z podszeptu Piekelnego Łowcy tworzyli, by dzieło swe dokończyć. Co dzień nowe trupy poranek ogłaszały, a kiedy mrozy ustąpiły i wiosenne ciepło nastąpiło, powietrze morowe do reszty królowanie swe we Frankensteinie utwierdziło. Pośród wyziewów ohydnych ulice napełniały się trupami, podróżni zaś gród omijali, z trwogą imię Frankensteina szepcząc. Nie pomogły modły ni posty, nie pomogły zioła ni medykamenty, albowiem trupi odór niósł się po mieście i coraz więcej istnień pochłaniał.

Królował przeto Piekelnym Łowca nad grodem uciemionym, grabarze zaś coraz większych bezceństw się dopuszczali, najstraszliwszym podszeptom i instynktom zadość czyniąc niby niewolnicy złego. Umierających rabowali bez litości, a w obliczu

Ratno Dolne

Ruiny zamku Osterbergów



amek w Ratnie Dolnym należy do najcenniejszych zabytków Gór Stołowych i całej ziemi kłodzkiej. Od czasu katastrofalnego pożaru znajduje się w ruinie, zachował jednak swą imponującą bryłę, która zachwyca każdego, kto tutaj trafi. Dzięki temu, mimo kiepskiej kondycji, wciąż zaświadcza o kulturowym bogactwie regionu, stanowiąc jednocześnie fantastyczny obiekt krajoznawczy.

Zarys dziejów

Pierwszy drewniany gródek na obszarze późniejszego Ratna Dolnego powstał być może już w XI wieku, choć teza ta opiera się wyłącznie na przypuszczeniach. Nazwa Ratin po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 1347 roku. Miejscowość z okolicznymi dobrami należała wówczas do rodu von Muschinów. Później znana była pod

niemieckimi nazwami Rathen i Niederrathen. W XV stuleciu ziemie te zagrabili husycy rycerze-rozbójnicy i stały się one własnością niesławnego starosty ząbkowickiego Hinka Kruszyny (Hynka Krušiny) z Lichniowic (Lichtenbergu). W 1454 roku odziedziczył je jego syn Wilhelm, który sprzedał majątek dolnoratniański Denhardowi von Pannewitz. Po 1475 roku kupił go marszałek dworu księcia ziębickiego Zbinko Bochowitz von Buchau. Koniec XV stulecia jest najbardziej prawdopodobnym czasem powstania murowanego zamku. Jeśli nie wznosił go Bochowitz, być może uczynił to kolejny właściciel – sam książę ziębicki Henryk I z rodu Podiebradów, który władał Ratnem Dolnym od 1494 roku. Po jego śmierci w 1498 roku posiadłość i warownię dzierżyła do 1501 roku księżna-wdowa Urszula. Kolejnym panem na Ratnie był Ulryk (Ulrich) von Hardeck, który w 1505 roku zdobył się na piękny gest, przekazując majątek Stefanowi Pantzingerowi za wierną służbę swemu ojcu.

Właśnie z 1505 roku pochodzi pierwsza wzmianka o zamku. Była to zapewne niewielka budowla broniona od południa stromą skarpą, a od północy i zachodu wykutą w skale suchą fosą. Mury obwodowe tworzyły czworobok, zamykając dziedziniec. W północno-zachodnim narożu wznosiła się wieża na planie kwadratu, nieznacznie wysunięta przed mur. Natomiast dziedziniec ozdabiał budynek mieszkalny, zapewne jeszcze drewniany.

Wkrótce zamek i okoliczne dobra kupił Baltazar von Reichenbach. Rozpoczął on przebudowę średniowiecznej warowni w duchu renesansowym, zachowując jednak jej walory obronne. Nowa rezydencja miała dwie kondygnacje i wysokie dachy, ponad którymi górowała stara, gotycka wieża. Przebudowę zakończył w 1563 roku (?) Balzer von Reichenbach.

Wraz z nabyciem w 1613 roku od Reichenbachów Ratna przez Certa von Sobothendorfa rozpoczął się najbardziej burzliwy okres w jego dziejach. Nowy właściciel opowiedział się za królem Fryderykiem I Zimowym, z rywalizacji o tron w Pradze zwycięsko wyszedł jednak Ferdynand II, który za udział Certa w buncie i jego poparcie dla uzurpatora skonfiskował dobra dolnoratniańskie. Otrzymał je Chrystian (Christian) Langewiessen, który gnębił swych poddanych zbrojnymi napadami, a w niedzielę zmuszał chłopów do pracy (proboszcza z Radkowa, który ujął się za ludem, pan na Ratnie zrzucił ze schodów). Takie praktyki wywołały bunt włościan, pragnących spalić zamek. Zwycięsko z tych zmagani wyszedł jednak okrutny dziedzic. Warownia nie uniknęła natomiast zniszczenia przez Szwedów w 1645 roku.


Kolejnym właścicielem Niederrathen był Mateusz Maksymilian (Mathias Maximilian) Domnisch, który w 1677 roku sprzedał zdewastowany zamek i dobra Danielowi Paschazjuszowi (Danielowi Paschasiusowi) von Osterberg, świeżo uszlachconemu trzy lata wcześniej prawnikowi z Ostrawy. Zasłynął on jako szczodry fundator sanktuarium w Wambierzycach, ale podniósł także ze zniszczeń wojny trzydziestoletniej dolnoratniańską rezydencję i przebudował ją na modłę barokową. Powiększony o dwie osie zamek otrzymał także trzecią kondygnację, wspaniałą bramę wjazdową, kamienny most nad fosą i wieńczące mury atyki. Wnętrza ozdobiła wielka sala balowa, a na

dziedzińcu stanął tzw. Nowy Dom – dwukondygnacyjny budynek, mieszczący m.in. kancelarię. Po stokach wzniesienia schodziły w dół przepiękne tarasowe ogrody.

W 1761 roku Osterbergowie sprzedali swoją posiadłość Leopoldowi Genedelowi, radcy handlowemu z Nowej Rudy. W 1854 roku kupił ją z kolei Waldemar von Johnston, potomek szkockiej rodziny o polonofilskich tradycjach, który most nad fosą zabudował i przekształcił w sień. Po jego śmierci w 1860 roku wdowa, Teresa z Amelangów Johnston, kontynuowała budowlane eksperymenty, niestety w znacznie bardziej ekstrawagancki sposób, m.in. nadając półkoliste kształty zabytkowym attykom. Od zachodu wzniesiono też sześciokondygnacyjną wieżę, a na zamek doprowadzono elektryczność. Po śmierci matki w 1887 roku panem na Ratnie Dolnym został Maksymilian von Johnston. Nadał on nowy kształt tarasowym ogrodom, wtedy też zapewne powstała oranżeria z arkadami.

W 1946 roku polskie władze oficjalnie pozbawiły majątku ostatnią niemiecką właścicielkę Ratna Dolnego – Izę von Blanckart. Upaństwowiony zamek stał się rychło domem czasowym miejscowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego, które zajęło budynki gospodarcze. Później dom wypoczynkowy służył Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. W latach 70. XX wieku zaprzestano użytkowania zamku, a nieremontowany zabytek z wolna niszczał. W latach 90. XX wieku zdawało się, że nadchodzą dlań lepsze czasy – warownia otrzymała prywatnego właściciela, który nosił się z zamiarem jej poważnego odnowienia. Niestety w 1998 roku – tuż przed rozpoczęciem prac – nazbyt rozrywkowe towarzystwo urządziło sobie ognisko w jednym z pomieszczeń, to zaś przerodziło się w wielki pożar, który strawił większość dachów i obrócił zamek w ostateczną ruinę.

Legenda

O początkach wambierzyckiego sanktuarium  Przed wiekami żył w Raszkowie pewien człowiek imieniem Jan, którego wielka spotkała łaska. Oto objawiła mu się Madonna, w dłoniach swych złote jabłko i gołąbka dzierżąca. Przełął się Jan wizji cudownej, na kolana upadł i hołd Najświętszej złożył Panience. A na pamiątkę widzenia figurkę Matki Bożej wykonał i w starej umieścił lipie, aby czci należnej zażywała. Nie wszyscy w cud ów uwierzyli, atoli lipę ową każdy wskazać potrafił.

Mijały lata, minął wiek cały, a nieliczni jeno cudowne nawiedzali miejsce. W Ratnie żył zaś ślepiec, także noszący imię Jan, który codziennie udawał się ku owej lipie, gdzie w cieniu drzewa żarliwie modły do Boga zanosił, aby wzrok odzyskać. Wzruszali ramionami przechodnie, widząc nieszczęśnika w modlitwie zatopionego, inni kiwali ze współzuciem głowami, nikt wszelako nadziei na ozdrowienie mu nie dawał. Kiedy zaś dzień się nachylał, przychodziła po Jana córka jego, by ślepca z powrotem do Ratna zaprowadzić.

Pewnego dnia postanowił nieszczęśnik sam drogi do domu szukać, albowiem pór dnia nie rozpoznawał i zdawało mu się, że córka rodzona o nim zapomniała. Podniósł się z kolan od modłów codziennych obolałych, lecz zachwiał się i o lipę ową mocno

uderzył, upadając z imieniem Boga na ustach. W jednej chwili zieleń trawy ujrzał i błękit nieba, oto bowiem cud się zdarzył i ślepotą go opuściła. Serce jego wdzięczność względem Boga dobrego przepelniała, toteż podziękować Mu szczerze pragnął. Wtem ujrzał na lipie cudownej Matkę Boską z małym Jezusem na ręku, blask zaś od nich bił jasny. Upadł Jan na kolana, modły i dziękczynienia wznosić począł, w widzenie się wpatrując. Tak odnalazła go córka.

Wielu odwiedzało później miejsce cudowne, o uzdrowieniu Jana z Ratna z przejęciem opowiadając. Rychło przeto obok lipy kościół Bogurodzicy poświęcony stanął, wokół zaś niego wieś Wambierzycami zwana. Mijały stulecia sławy cudu wambierzyckiego, wieki, które wiele burz, wojen i zamętów na Góry Stołowe sprowadziły. Kiedy zaś klęski i nieszczęścia tę ziemię nawiedzające zwątpienie w sercach ludu zasiały, a sam przybytek Pański zgorzał, oto w wigilię Bożego Ciała obok kościoła zniszczonego źródelko samo wytrysnęło. Zaczepnęła z niego wody niejaka Anna Scholz chorobą śmiertelną trawiona i natychmiast zdrowie odzyskała. Przeto obudzona na nowo wiara tłumy wiernych ku wambierzyckiej ciągnąć zaczęła świątyni.

O miejscu cudownym dowiedział się i Daniel Paschasius von Osterberg, pan na Ratnie Dolnym. Pragnął dziedzic sam o mocy tego miejsca się przekonać, przeto z zamku swego ratniańskiego do Wambierzyc przybył pod lipę, po czym ściąć ją i ziemię tutejszą rozkopać rozkazał. Kiedy zaś ziemia odsłoniła trumnę wspaniałą, w której szczątki olbrzyma spoczywały, lud zaś zaświadczał o uzdrowieniu Anny, jako i o świetle cudownym, które przybytek Pański niedawno otoczyło, zdumiał się Osterberg i w dziwy tutejsze uwierzył. Zaraz przeto na zamek w Ratnie powrócił, by dyspozycje wydać. Z jego to rozkazu rychło przepyszne sanktuarium w Wambierzycach wznosić rozpoczęto. Nie żałował Daniel funduszy na chwałę Bożą tak licznymi potwierdzoną świadectwami i z modlitwą na ustach rad z zamku w Ratnie w stronę budowy spoglądał. Kiedy zaś dzieło jego ukończonym było, wieże wyniosłe chwałę miejsca cudownego głosić zaczęły.

Komentarz do legendy

Zamek w Ratnie Dolnym jest raczej ubogi w legendy, przytoczone zostaje zatem podanie, które wiąże się z nim w sposób pośredni, za sprawą jego najsłynniejszego właściciela – Daniela Paschazjusza (Paschasiusa) von Osterberga, rządzącego warownią w latach 1677–1711. Dla lepszego ukazania kulturowego kontekstu połączono w jedną opowieść kilka niezależnych od siebie narracji, wśród których legendy o Janie z Raszkowa i o Janie z Ratna stanowią pradawny przekaz ustny, podczas gdy wzmianki o uzdrowieniu Anny Scholz, cudownym świetle okalającym wambierzycki kościół i odkryciu nadnaturalnych rozmiarów szkieletu powstały na podstawie relacji świadków.

Opowieści o Janie z Raszkowa i o uzdrowionym ze ślepoty Janie z Ratna należą do typowych narracji o początkach sanktuariów. Motyw objawienia się Maryi w koronie drzewa ma swój biblijny pierwowzór w postaci gorejącego krzewu Mojżesza.

Rybnica Leśna

Ruiny zamku Radosno



ozostałości zamku Radosno leżące dziś na obrzeżach Rybnicy Leśnej uznać trzeba za raczej liche. Zarastające ruiny ukryte wśród lasów Gór Kamiennych tworzą jednak scenę nad wyraz romantyczną, spotęgowaną jeszcze ustronnym położeniem. Dzięki temu nie powinny rozczarować tych turystów, którzy cenią melancholijny nastrój i urok budowli mających najlepsze lata dawno za sobą.


Zarys dziejów

Zamek Radosno powstał prawdopodobnie pod koniec XIII stulecia z woli księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I, choć nie brakuje i innych hipotez (jedna z nich zakłada, że wzniesli go Czesi). Po raz pierwszy wzmiankowany był w połowie XIV wieku, kiedy to władali nim bracia Reincz, Jan (Hans) i Jarosław (Jerislav) Swenkinwaldowie, trudniący się rozbojami. Tworzyła go cylindryczna wieża i drewniano-ziemne umocnienia. W 1356 roku Radosno zdobył król Czech Karol IV Luksemburczyk, by rychło za cenę dwóch tysięcy trzystu kop groszy praskich odsprzedać go Herskowi z Rozdziałowic, jednocześnie gwarantując prawo pierwokupu kolejnemu księciu świdnicko-jaworskiemu Bolkowi II, który wkrótce z owego prawa skorzystał. Wdowa po nim, Agnieszka, oddała w 1369 roku majątek w lenno biskupowi wrocławskiemu Przeclawowi z Pogorzeli. Po 1376 roku dzierżyli go Gunzel i Nickel von Zedlitz, a od 1388 roku Henryk (Heinrich) von Rechenberg. Po śmierci Agnieszki w 1392 roku prawa własności przeszły znów na królów Czech w osobie Wacława IV.

Pomyślność zamku Radosno zakończył burzliwy XV wiek, w którym częstym zmianom właścicieli towarzyszyły wojny, najazdy i niepokoje. W 1427 i w 1434 roku z niewiadomym skutkiem oblegały go wojska husyckie. Następnie stał się gniazdem rycerzy-rabusiów, a w 1443 roku zniszczyli go w imię bezpieczeństwa szlaków mieszczanie wrocławscy. W 1466 roku rządy w budowlu objęli bracia Jan (Hans) i Mikołaj (Nikolaus) von Schellendorf, którzy odbudowali zniszczone zamczysko. Radosno otrzymało kamienne mury, budynki mieszkalne i gospodarcze oraz wykute w skale fosy. Tak zabezpieczeni Schellendorfowie wskrzesili niechlubne rozbójnicze tradycje zamku. Sprawą zajął się król Władysław II Jagiellończyk, z którego rozkazu starosta Jerzy (Georg) von Stein zdobył i zniszczył warownię w 1497 roku. Od tamtej pory zamek pozostaje w ruinie, zaniedbanej przez kolejnych właścicieli tych ziem.

Ruina ta zachwycała po latach niemieckich, a później polskich turystów. Do dziś podziwiać oni mogą romantyczne fragmenty murów i wieży.

Legendy

O ambitnym rycerzu  Przed wiekami żył pewien czeski rycerz, którego dobra do świdnicko-jaworskiego państwa Piastów przylegały. A że w pobliżu wzniesli oni sławny zamek Rogowiec, przeto rycerz ów, ambicją uniesiony, rezydencję wspaniałą zbudować postanowił, która zdoła rogowieckie wieże przewyższyć. Nie wiedział wszelako czeski wielmoża, że piastowskie zamczysko wyżej jest położone i rywalizować z nim niepodobna. Nieustannie budowniczych swych ponaglał, by wieża domostwa jego szybciej i wyżej rosła. Próżne jednak były wysiłki przeciw naturze podjęte. Choć murarze żwawo się uwijali, choć czerwona wieża zamku nowego rosła wyżej i wyżej, a rycerz butny co dzień na nią wchodził – wciąż nawet murów Rogowca dostrzec nie mógł. Palifa duszę jego butną świadomość kłęski, a serce gorycz

zalewała. Pewnego dnia przeto, gdy jak co dzień w stronę piastowskich spoglądał dziedzin, rozpacz w nim wezbrała i rzucił się w przepaść z murów nieukończonych.

Kolejny właściciel wiedział dobrze, że próżność poprzednika jego zgubiła, przeto aby wieża wyniosła nikogo już na pokuszenie nie wodziła, czym prędzej rozebrać rozkazał najwyższe jej partie, a cegły skruszone na zbocza Suchawy wywieźć, gdzie jako Czerwone Skalki odtąd pozostały. Sam zaś w pokoju ducha zamieszkał w owym zamku, Radosnem później nazwanym, szczęśliwy, że złą odgonił wróżbę i wolny od pychy, tak łatwo ludzi do upadku prowadzącej.

O saraceńskim mieczu ☞ Żył w owym czasie na zamku Radosno pewien niemłody już rycerz, którego włosy czas siwizną przyprószył. Był to pan chciwy i surowy, wciąż za bogactwem i chwałą doczesną goniący, dla władców pokorny, dla poddanych, a nawet swych bliskich przykry. Małżonka jego w młodym zmarła wieku, lecz pociechę łatwo odnalazł, kiedy na dworze książąt jaworskich godności i honory na niego spłynęły.

Po żonie jedna pozostała mu pamiątka – córka, która lat dorosłych dochodząc, w coraz większy oblekała się powab. Nie dawało to spokoju staremu ojcu, albowiem dla obowiązków dworskich rzadko w Radośnie przebywał i na latorośl swą baczenia mieć nie mógł. Frasował się tym wielce, skoro krasa panny zmysły kawalerów licznych rozpalala, zaś serce jej młode i gorące łatwo mogłoby uczuciem obdarzyć jakiegoś młodzieńca wykształconego a ubogiego, który dla teścia użytecznym być nie mógł. Za nic miał rycerz stary cnoty wszelakie i rad by córkę wydać za kogoś, kto majątek jego powiększy i koligacje zacne zapewni, nie wiedział jednak, jak przed amantami niechcianymi z daleka ją chronić, kiedy znów w Jaworze dłużej zabawić zamierzał.

Długo dumał pan na Radośnie, aż w końcu sposób odnalazł. Oto przypomniał sobie o wspaniałym mieczu saraceńskim, który przed laty od kupca nabył, a jakiego nikt w tych stronach nie widział. Prędko odnalazł ów skarb najprawdziwszy, w stali damasceńskiej odlany, o rękojeści kamieniami wysadzonej, po czym latorośl swą i służbę wezwał, by rozkaz swój oznajmić. Kiedy wszyscy się zebrawi, miecza owego dobył i pochwę pustą na stół rzucił. Głosem sprzeciwu nieznanym ogłosił, że panna w wieży ma być zamkniętą i czujnie strzeżoną. Jedynie zaś ten, kto miecz do pochwy pasujący pokaże, dopuszczony ma być do niej.

Na nic zdały się płacze i błagania dziewoi, ojciec trwał bowiem w uporze i radował się z pomysłu swego, który przed zalotnikami niepożądanymi dziewczę osłoni, a gdyby u dworu kawalera godnego odnalazł, sam przecie z mieczem wysłać go zdoła, od obowiązków i zaszczytów się nie odrywając. Po czym pośród szloch panny minę przybrał poważną i uroczyście oświadczył, że klątwa ojcowska spadnie na tego, kto wolę jego pogwałcić się ośmieli. Córkę nieszczęsną zaraz w wieży zaparto, rycerz służbie na pochwę baczenie mieć rozkazał, sam zaś miecz skwapliwie zabrał i do Jawora wyruszył.

Smutnie upływał czas dziewczęciu w murach srogich, gdzie jako więzień się ostała. Na przemian to płaczem rozdierającym się zanosiła, to w odrętwienie wpadała. Jedyną jej pociechą ptaki pozostały, które – za oknem się uwijając – śpiewem słodkim chwile ukojenia przynosiły.

Atoli zawiódł się pan na Radośnie w swych rachubach niegodziwych, że zięć za-
możny i wpływowy, u dworu poznany, pomyślność mu zapewni. Dobry Bóg duszę
jego niecną prędko na sąd swój zawezwał, gdyż okrutnik w nurtach Strzegomki życie
swe postradał. Wieść o śmierci ojca dopełniła rozpaczy córki, wszelako losu jej nie
odmieniła, albowiem klątwa straszliwa wciąż nad jej więzieniem czuwała. Ktokol-
wiek o rękę jej prosił odprawiany był z niczym przez służbę wierną, skoro miecza
do pochwy saraceńskiej pasującego okazać nie mógł.

Pewnego dnia pod zamek Radosno trafił Miosrosz, rycerz urodziwy i prawy, a uj-
rzawszy w oknie dziewczę powabu niezwykłego, zaraz uczuciem do niej gorącym
zapałał. I ona wybranka swego w nim odnalazła, wszelako kiedy rycerz na zamku się
pojawił, służba okazania miecza saraceńskiego od niego zażądała, a kiedy ów zadość
życzeniu uczynić nie zdołał, precz został przepędzony. Przez kilka dni wdychał
Miosrosz pod murami, panna zaś smutnym wzrokiem za nim wodziła. Przez sokoła
listy czułe wymieniali, deklaracje żarliwe składali i nad sposobem ominięcia klątwy
głowy łamali, wszelako rady odnaleźć nie potrafili.

Żył zaś w owym czasie w Rybnicy Leśnej kowal imieniem Andreas. Był to rzemieślnik
biegły w swej sztuce, o umyśle żywym i pojętnym. Wzruszył się wielce losem
panny, o której krasie wiele się nasłuchał, i wciąż rozmyślał, jak pomóc nieszczę-
snej. W końcu do proboszcza swego zwrócić się postanowił, który uciśnionym miał
obowiązek iść w sukurs, a z mądrości słynął. Znał go też dobrze kowal, albowiem
po wielokroć zlecenia od niego przyjmował. Z ufnością udał się przeto Andreas do
księdza, ten zaś prędko radę odnalazł. Zaraz też udał się do zamku, kowalowi zaś
w szalasię u jego stóp czekać nakazał.

Kapłan dziarsko w bramy Radosna wkroczył i oznajmił, iż z pociechą dla dzie-
dziczki przybył. Nikt posługi chrześcijańskiej wzbronąć mu się nie ośmielił, przeto
rychło przed obliczem panny stanął. Długo na zamku zabawił, a kiedy pochwę nie-
szczęsną ujrzał, ukradkiem przez okno ją cisnął. Andreas niecierpliwie pod murami
Radosna czekał, aż ujrzał, że przedmiot ciężki pod nogi jego upadł. Uradowany po-
chwycił pochwę i do kuźni swej pognął, by miecz stosowny do niej dorobić. Kapłan
zaś zacny zadbał, by pochwa znów na zamek trafiła.

Kilka dni później Andreas do bram Radosna zapukał, miecz saraceński zdumio-
nym odźwiernym prezentując. Otwierały się przed nim ze skrzypieniem wrota
wszelkie, aż przed uradowaną panną stanął, kłaniając się jej nisko i broń misternie
zdobioną okazując. W jednej chwili blade lica dziedziczki rumieniec spowił, a okrzyk
radości piersią jej kształtną wstrząsnął. Służba, której obowiązek przez zmarłego
nałożony pana ciążył, gorliwie zaświadczyła, iż miecz do pochwy pasuje, i dziewczę
czym prędszej uwolniła. Śmiały się oczy panny do wybawcy swego, który choć stanu

Siedlęcín

Zamek ksiąząt świdnicko-jaworskich



amek w Siedlęcínie jest docenianą atrakcją południowego przedpola Gór Kaczawskich. Swoją wyjątkowość zawdzięcza rzadkiemu na ziemiach polskich kształtowi pojedynczej warownej wieży mieszkalnej (stąd zwykle nie jest nazywany zamkiem, choć w zasadzie wyczerpuje definicję tego pojęcia) oraz unikalnym średniowiecznym malowidłem ściennym o tematyce świeckiej. Dzięki nim cieszy się zasłużoną sławą i powodzeniem. Dodatkowym atutem siedlęcínskiej wieży jest wspaniałe położenie ponad błękitnymi falami Bobru, tworzącymi w pobliżu Modrzewiową Wyspę oraz sztuczne jeziora: Modre i Wrzeszczyńskie. Objęta granicami Parku Krajobrazowego Doliny Bobru warownia pozostaje miejscem, gdzie pośród wspaniałego otoczenia ukrył się geniusz średniowiecznej architektury i sztuki.

Zarys dziejów

Budowę unikatowej trzykondygnacyjnej wieży obronno-mieszkalnej w miejscowości notowanej w 1305 roku jako Rudgersdorf rozpoczął prawdopodobnie w latach 1313–1314 książę jaworski Henryk I. W latach 1320–1340 powstały malowidła ściennie, wykonane w technice al secco, o tematyce głównie świeckiej, co w polskiej sztuce średniowiecznej stanowi ewenement. Przedstawiają one prawdopodobnie dzieje największego z rycerzy Okrągłego Stołu – Lancelota z Jeziora (dawniejsze przypuszczenia sugerowały, że ich bohaterem jest inny arturiański heros – Iwein) oraz sceny z życia dworskiego, sceny rodzajowe, wizje dusz zmarłych, rycerzy, zakonników (cystersów z Krzeszowa?) i ptaków (odrywające zapewne jakąś rolę symboliczną), a jedynym elementem stricte religijnym jest sporych rozmiarów wizerunek Świętego Krzysztofa. Budowę wieży ukończył najprawdopodobniej Bolko II świdnicko-jaworski.


W 1368 roku księżna Agnieszka sprzedała zamek Jenchinowi von Redern. W XV wieku wieża otrzymała czwartą kondygnację i wieńczący ją gontowy dach. Na każdym z pięter pojawiły się wykusze latrynowe. Całość sięgnęła dziewiętnastu metrów wysokości. Zamek otaczał wysoki mur i fosa. Z czasem dawne malowidła zniknęły pod kolejnymi warstwami tynku, pojawiły się natomiast nowe, o treści heraldycznej.

W 1732 roku siedleciński zamek (miejscowość nosiła wtedy nazwę Bober Röhrsdorff) trafił w ręce Schaffgotschów. Wkrótce zasypano część fosy, a do ściany frontowej dobudowano mieszkalną oficynę, przez którą prowadziło odtąd wejście do wieży. Zapomniane czternastowieczne malowidła odkryto w latach 1880–1890 i prędko stały się one sensacją.


W latach 20. XX wieku podjęto szeroko zakrojone prace nad budową systemu zbiorników zaporowych w dolinie Bobru. W pobliżu ówczesnego Boberröhrsdorffu powstało w latach 1924–1925 Jezioro Modre, a w 1927 roku Jezioro Wrzeszczyńskie, dodając okolicy romantyzmu. Wobec zbliżającego się frontu, do zamku w Boberröhrsdorff zwieziono w 1944 roku bogaty księgozbiór Schaffgotschów z Cieplic oraz część zbiorów wrocławskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności. Zniknęły wkrótce po zajęciu w 1945 roku miejscowości i wieży przez żołnierzy radzieckich.

Pod polską władzą Boberröhrsdorff nazywany był zrazu Borowicami, Bobrowicami i Sobięcinem, aż utrwaliło się miano Siedlecina. W 1989 roku wieża książęca znalazła się na obszarze Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Dziś zamek-wieża pozostaje w prywatnych rękach i słynie jako doceniana atrakcja regionu.

Legendy

O dwóch braciach  Wielka jest siła namiętności, które serca żywym trawią ogniem. Nie oparli się im dwaj bracia, którzy dwie zakonnice piękne z wzajemnością pokochali. Kochankowie, prawu boskiemu gwałt zadając, węzłem małżeńskim się połączyli i w siedlecińskiej wieży zamieszkali, szczęścia bez wyrzutów zażywając.

Atoli świętokradztwo prędko ukaranym zostało. Klątwa straszliwa dosięgła zakonnicę ślubom niewierne i oblubięćców zuchwałych. Śmierć upomniała się prędko o braci, małżonki ich zaś w sowy zamienione zostały. Zamieszkały one w dziupli starej lipy, na dziedzińcu zamku siedleńskiego rosnącej, by pokutę swoją w owym grzechem skalanym odprawować miejscu.

O siedleńskiej zmorze  Zadrzał pan na Siedleńcu, kiedy małżonka jego siódmy raz brzemienną się okazała. Słyszał bowiem wiele o tym, że o siódme dziecko łącznie siły nieczyste się upomną. Radował się jednak, kiedy kwilenie córki kolejnej po raz pierwszy posłyszał. Krótkie wszelako było to wesele, albowiem dziecko kulało i garb na plecach nosiło. Wiedział tedy dziedzic, że zło piętno swe na niewinnej odcisnęło latorośli.

Dziewczę wyrosło na pannę szpetną, która zawsze pochylona i nogami włócząca po komnatach zamkowych w Siedleńcu z obliczem zasępijonem się przesuwała. Złośliwa też była owa dziewczyna, a każdemu na przekór czyniła, jakby za kalectwo swoje innych pokarać pragnęła. Przeto unikano jej i z daleka jeno pozdrawiano, jeśli kto ją ujrział. Lecz i z daleka słyhać było obelgi, jakimi na pozdrowienia owe odpowiadała.

Nikt się tedy nie zasmucił, gdy zmarła panna zepsuta. Jedni odetchnęli z ulgą, że oto wolni są już od złościcy z zamku, inni, o sercach szlachetnych, radowali się, że dziewczę nieszczęsne, kalectwem dotknięte, wreszcie ukojenie znalazło. Mylili się jednak i jedni, i drudzy.

Oto bowiem panna zmarła z grobu powstała i Siedleńcin nękać poczęła. Widywano ją nocą ciemną, jak od chaty do chaty wędrowała, bydło płosząc i szkody czyniąc. Prędko roznosiły się wieści o dziewczynie, która grobowiec swój opuściła, a trwoga niepojęta wieś napełniła. Postanowiono przeto uwolnić się od upiora straszego i wieczny zapewnić mu spoczynek. Rozkopano grób dziedziczki nieszczęsnej i trumnę jej otwarto. Przerazenie zebranych ogarnęło, bo zmarła spać się jeno zdawała, a na licu jej rumianym uśmiech złowrogi gościł. Przebito przeto kołkiem jej serce, modły odmówiono i ze spokojem odzyskanym do domów powrócono. Także rodzina zmarłej, na zamku wieści oczekująca, zabiegi te pochwałała, bo choć serca jej boleść przepętniała, rozumiała przecie, iż złe moce martwe ciało jej odrośli opanowały.

Nie trwał długo spokój w Siedleńcu. Powstała bowiem panna jeszcze straszliwszą, postać z mory przybierając. Jako ćma nocą do domostw się dostawała, a nie straszenie i szkody były jej w głowie, lecz sroższą pomstę obrała. Siadała na piersiach śpiących, łapy swe na szyjach kładła i dusiła nieszczęśników. Kto obudzić się zdołał, strach przezwyciężył i z morę pokonał, odetchnąć mógł spokojnie, choć długo do równowagi ducha po zajściu okropnym powracał. Inni wszelako, którzy znużeni do łoża się kładli, więcej już się nie obudzili. Krwawe zbierała żniwo z mory w Siedleńcu, a ludzie na spoczynek udać się lekali.

Kiedy strach nad Bobrem królował, posłał lud strwożony do Jeleniej Góry po męża z siłami nieczystymi obeznanego i o ratunek go błagali. Człek ów, przez jednych

egzorcystą, przez innych czarownikiem zwany, ulitował się nad ludem udręczonym i czym prędzej do Siedlęcina przybył. Tutaj w obliczu rodziny zmarłej, która wzbudzona z wieży swej przybyła, i ludu okolicznego procesję uroczystą urządzić rozkazał. Kiedy zaś modły żarliwe ku niebiosom się unosiły, szeptać począł słowa niezrozumiałe. Zaraz zmora przed nim się pojawiła. Zadrżeli zgromadzeni, lecz dobrze przez egzorcystę pouczeni modłów nie przzerwali. Schroniła się zmora w dziupli lipy pobliskiej, atoli czarownik nadal swe szeptał zaklęcia, a pleban godnie wodą święconą drzewo kropił. Na wezwanie męża uczonego zmora pod postacią dymu z dziupli się wydostała i rozkazem jego zmuszona w łagiew drewnianą wstąpiła. Zatkał wybawca naczynie korkiem i na oczach ludu uszczęśliwionego w nurt Bobru je cisnął. Uniosły fale łagiew przekłętą, lud zaś weselił się i dobroczyńcę swego wychwalał. Od tej pory wolny był Siedlęcin od zmory złowrogiej.

Powiadano, że wyrzucił nurt naczynie przekłete, zmora zaś z pułapki wydostać się zdołała. Atoli pokonana już przez ludzi do wioski swej nie wróciła, a jeno w wędrowców wzdłuż Bobru podróżujących kamieniami rzucać postanowiła.

Komentarz do legend

Legenda o braciach zainspirowana została średniowiecznymi malowidłami z siedlecińskiej wieży, na których widnieją m.in. dwa ptaki. Skojarzono je z sowami, które jako stworzenia nocne zawsze wywoływały niepokój. Pod postacią sów pojawiały się przecież dręczące żywych wampiryzce – strzygi (od łac. *strix*, czyli „sowa”), a w Polsce także diabeł Boruta. W przytoczonej opowieści stały się one wcieleniem pokutujących dusz. Wspomnianych braci uważano zwykle za bliźniaków, a tym – jako swoistym fenomenom natury – lubiano przypisywać niezwykle losy. Malowidła, które mogły stanowić inspirację legendy, sugerują, że podanie powstać musiało po ich ponownym odkryciu, tj. najwcześniej pod koniec XIX wieku. Opowieść związane z lipą, która istotnie rośnie na dziedzińcu przy wieży w Siedlęcinie.

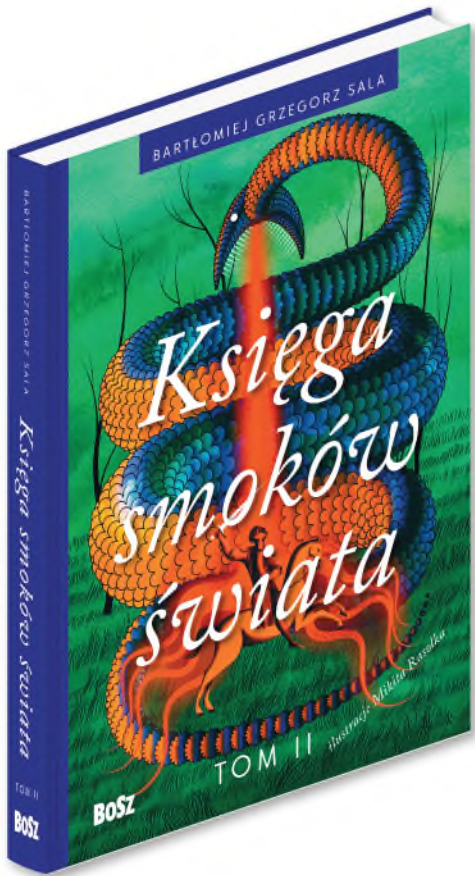
Z kolei podanie poświęcone zmorze nawiązuje do szeroko rozpowszechnionego w europejskim folklorze motywu duszącej we śnie istoty zwanej właśnie zmorą lub marą, obecną zarówno w opowieściach słowiańskich, jak i germańskich. Za mary uważano osoby zmarłe, wstające z grobu lub żywe, które w czasie własnego snu nieświadomie opuszczają ciało, by dręczyć innych śpiących. Bywały one niewidzialne, jednak można je było pokonać. Być może u źródeł wiary w zmory leżało doświadczenie tzw. paraliżu sennego. „Sen mara, Bóg wiara” – mawiano powszechnie w Polsce.

W ludowej demonologii predyspozycje do zostania zmorą, upiorem, wampirem czy strzygoniem objawiały się już za życia w postaci niezwyklej cechy, na przykład podwójnego rzędu zębów lub specyficznych okoliczności narodzin – w tzw. czepku lub w wielkie święto (co uważano za swoistą profanację). Do niepokojących objawów należało też bycie siódmym dzieckiem rodziców, co w przytoczonej legendzie zostało wyeksponowane. Na upiorne życie po śmierci wskazywać też mogło kalectwo.

Wydawnictwo BOSZ
BOSZ Szymanik i wspólnicy spółka jawna
38-722 Olszanica 311
Biuro: ul. Przemysłowa 14, 38-600 Lesko
tel. +48 13 469 90 00
fax +48 13 469 61 88
biuro@bosz.com.pl
www.bosz.com.pl

BOSZ

Zobacz także
inne tytuły
Wydawnictwa Bosz



Księga smoków świata. Tom 2

Drugi tom *Księgi smoków świata*, autorstwa Bartłomieja Grzegorza Sali, przedstawia ponad setkę smoków i węzowych potworów znanych z podań i legend Europy przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej. Autor, historyk i etnolog, niezwykle skrupulatnie, ale też barwnie opisuje smocze stworzenia od Skandynawii i Wysp Brytyjskich aż po Alpy i Półwysep Bałkański. Ile osób widziało potwora z Loch Ness? Jak wyglądały wurrumy, lindwormy i tatzelwurmy? Która bestia łączyła w sobie cechy smoka, homunkulusa, golema i androida? Ile smoczych i węzowych potworów grasowało w Alpach? W jaki sposób serbskie smoki uwodziły niewiasty? Czy węże nosiły korony? Tylko uważna lektura drugiego tomu zapewni dotarcie do odpowiedzi na powyższe pytania. Najpopularniejsze spośród opisanych stworzeń zostały zilustrowane przez Mikię Rasolkę.

165 × 235 mm • 304 strony • 22 ilustracje • oprawa twarda • PL



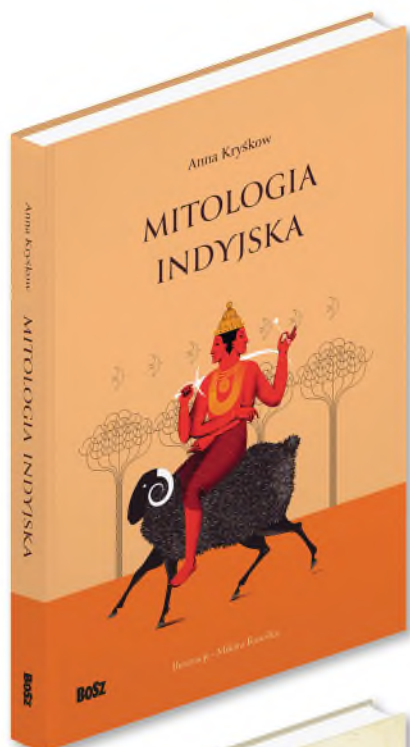
Byłoby nieuczciwie opisać tu nie potwór, ale zwierzę, bo przecież w rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...
 Byłoby nieuczciwie opisać tu nie potwór, ale zwierzę, bo przecież w rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...
 Byłoby nieuczciwie opisać tu nie potwór, ale zwierzę, bo przecież w rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...



W serii dostępna:
**Księga smoków
 Świata. Tom 1**



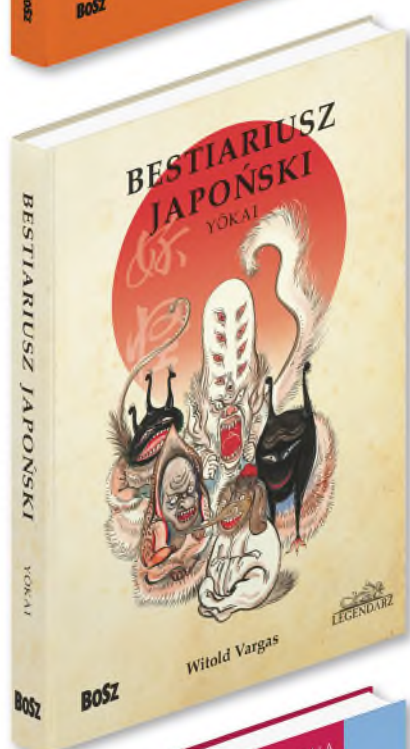
Smok z Dybhenfart
 W rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...
 W rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...
 W rzeczywistości jest to zwierzę, a nie potwór, a nie zwierzę, a nie potwór...



Mitologia indyjska

Mitologia indyjska to nowe, oryginalne opracowanie podań i legend znad Gangesu. Autorka książki, Anna Kryśkow, bazując na wielu klasycznych indyjskich tekstach, opisała najstynniejsze i najciekawsze bóstwa, na czele z Brahmą, Wisznu i Śiwą, mityczne zwierzęta, rozmaite hybrydy oraz demony i wampiry znane głównie z wierzeń hinduistycznych. Stworzenia te są dobre i złe, piękne i przerażające, a także tak osobliwe, że nie sposób przejść obok nich obojętnie – wystarczy wspomnieć o Nawagundźarze, istocie stworzonej z dziewięciu gatunków zwierząt. Barwnie opowiedzianym starożytnym historiom z Półwyspu Indyjskiego towarzyszą równie interesujące ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

165 × 235 mm • 192 strony • 24 ilustracje • oprawa twarda • PL



Bestiariusz japoński

Kolejna publikacja z serii bestiariuszy autorstwa Witolda Vargasa poświęcona tym razem stworom z Kraju Kwitnącej Wiśni. Poznamy tajemnicze i magiczne zwierzęta, demony oraz duchy nazywane w Japonii *yōkai*. Stwory, które są częścią fantastycznego świata tego odległego kraju, należą do najbardziej przerażających na świecie. Autor przeanalizował wiele dokumentów, baśni oraz legend i odkrywa przed czytelnikami magiczny świat orientalnych istot o nadprzyrodzonych mocach. *Nekomata* wyciąga z grobów zmarłych, *yamachichi* wysysa z ludzi siły vitalne, bezbronne *furaribi* błakają się, szukając ukojenia, a łaskawy *baku* emanuje szczęściem, odpędzając złe demony.

165 × 235 mm • 240 stron • 111 ilustracji • oprawa twarda • PL

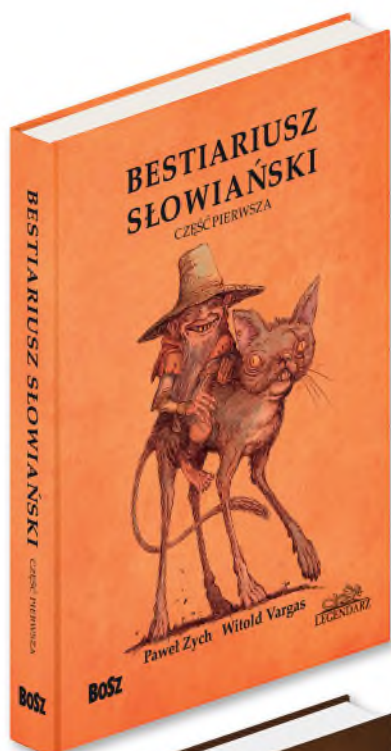


Księga smoków świata. Tom I

Stworzona przez Bartłomieja Grzegorza Salę *Księga smoków świata* zabiera czytelników w fascynujący i różnorodny świat smoków i smokopodobnych potworów. Autor, historyk i etnolog, kreśli szczegółowo wizerunki całych rzesz smoczycy bestii obecnych w wyobrażeniach wszystkich kręgów kulturowych, omawia ich charakterystyczne cechy oraz przytacza poświęcone im opowieści – mity, legendy i podania. Pierwszy z trzech tomów *Księgi smoków świata* przybliży portrety i losy ponad setki smoków i pokrewnych im węzowych potworów należących do świata starożytnych cywilizacji basenu Morza Śródziemnego oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. W publikacji opisane zostały straszliwe gady znane z wyobrażeń Egipcjan, ludów Mezopotamii, Anatolii, Syro-Palestyny, Iranu i Armenii, świata Greków i Rzymian, tradycji biblijnej i apokryficznej aż po późny antyk chrześcijański.

Tekstowi towarzyszą znakomite ilustracje wykonane przez Mikitę Rasolkę.

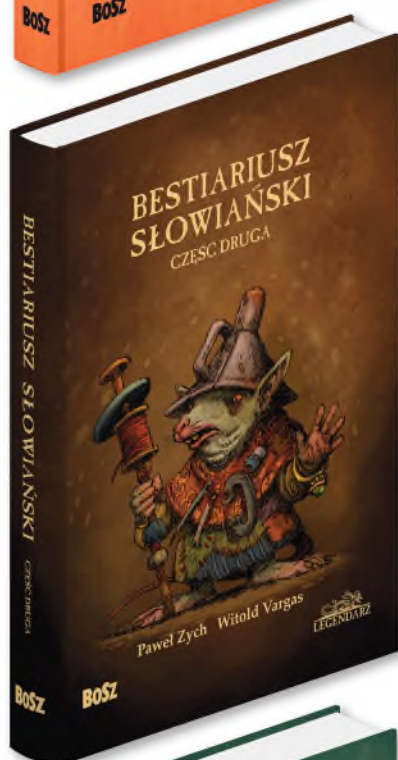
165 × 235 mm • 192 strony • 16 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza. Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusalkach

Studiując rodzime baśnie, podania i legendy, odnosimy wrażenie, iż nasi przodkowie kochali niesamowite opowieści. Przez setki lat historii naszego kraju powstał olbrzymi, barwny świat polskich wierzeń ludowych. Pięknie ilustrowany przez Pawła Zycha i Witolda Vargasa *Bestiariusz* jest skromną próbą zilustrowania tego bogactwa i ukazania choćby jego części współczesnemu czytelnikowi.

165 × 235 mm • 208 stron • 159 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część druga. Rzecz o biziach, kadukach i samojadkach

Druga część znakomitego i niezwykle popularnego wśród czytelników *Bestiariusza słowiańskiego*. Autorzy i ilustratorzy: Paweł Zych i Witold Vargas zapraszają tym razem do poznania rzadko przywoływanych w literaturze fantastycznych opowieści i legendarnych stworów, m.in. bizi, kaduków czy samojadków. Znajdziemy w nim historie zarówno rodzimych istot z terenów przedrozbiorowej Polski, Mazur, Śląska i Pomorza, jak i bohaterów opisywanych w podaniach i legendach kultury ludowej Białorusi i Ukrainy. Blisko 190 opisanych i pięknie zilustrowanych – czasem śmiesznych, czasem strasznych – ale zawsze niezwykle interesujących postaci można oglądać na kartach drugiej części *Bestiariusza*, odkrywając na nowo ten nieco zapomniany fragment naszego dziedzictwa kulturowego.

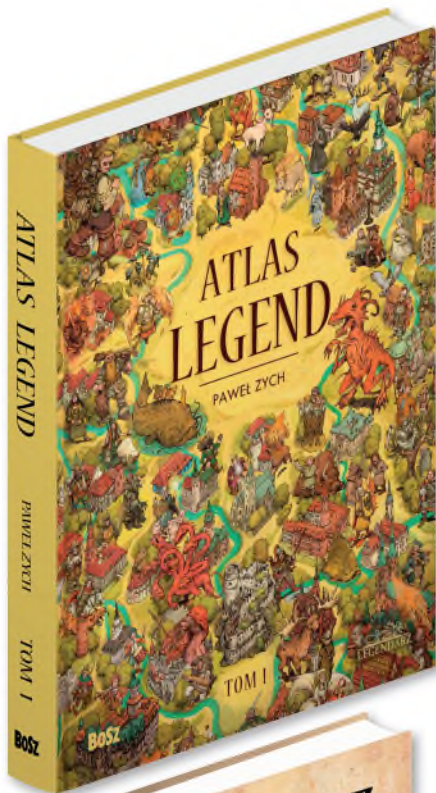
165 × 235 mm • 232 strony • 211 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga

Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga to wyjątkowe wydanie popularnych *Bestiariuszy*, w którym zebrane zostały dwie dotychczas osobne części tego tytułu, czyli: *Rzecz o skrzatach, wodnikach i rusalkach* oraz *Rzecz o biziach, kadukach i samojadkach*. Dzięki temu niesamowite, pobudzające wyobraźnię historie o mitycznych stworzeniach, przekazywane z pokolenia na pokolenie przez naszych przodków, znajdziemy teraz w jednej, obszernej publikacji, którą uzupełniają jedyne w swoim rodzaju, piękne ilustracje autorstwa Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

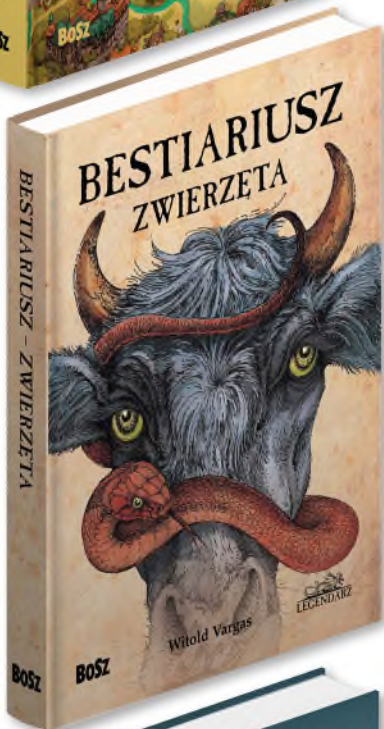
165 × 235 mm • 440 stron • 400 ilustracji • oprawa twarda • PL



Atlas legend. Tom 1

Bogato ilustrowana książka *Atlas legend* Pawła Zycha, autora popularnych „Bestiariuszy słowiańskich”, rozpoczyna nowy cykl poświęcony polskim podaniom. Podzielona na pięć części, przedstawia barwne historie z województw: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Autor nie tylko przytacza opowieści z poszczególnych miast i wiosek, lecz przenosi je także na mapy, odwzorowując opisywane postaci, miejskie uliczki i zabytki architektoniczne. Dzięki lekturze można się między innymi dowiedzieć, w którym mieście grasował afrozbojnik, skąd się wzięła nazwa Ząbkowice, gdzie kąsał prawampir, czym zaowocowało spotkanie Władysława Łokietka z drwalami w Puszczy Noteckiej oraz którędy przechodzi wrocławska upiorna procesja. To wspaniała pozycja, która w zabawny i przystępny sposób pozwoli starszym i młodszym czytelnikom na lepsze poznanie polskich miejscowości i legend.

205 × 275 mm • 400 stron • 300 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestiariusz – zwierzęta

Po świetnie przyjętej serii *Bestiariusza słowiańskiego* jeden z jej autorów, Witold Vargas, przygotował kontynuację tego tytułu, tym razem całkowicie poświęconą zwierzętom. To one towarzyszyły człowiekowi od początku cywilizacji, żyjąc tuż obok i stanowiąc dla niego źródło przetrwania w postaci pożywienia i odzienia. Ich pradawne opisy zawierają mnóstwo nadprzyrodzonych, wręcz magicznych cech, dzięki czemu opisywane istoty stają się częścią pasjonującego świata fantastycznego. Autor po przestudiowaniu niezliczonej ilości opracowań etnograficznych, starych kronik, dokumentów, baśni, legend i podań starał się każdemu miłośnikowi słowiańskiej fantastyki ów świat znacząco przybliżyć.

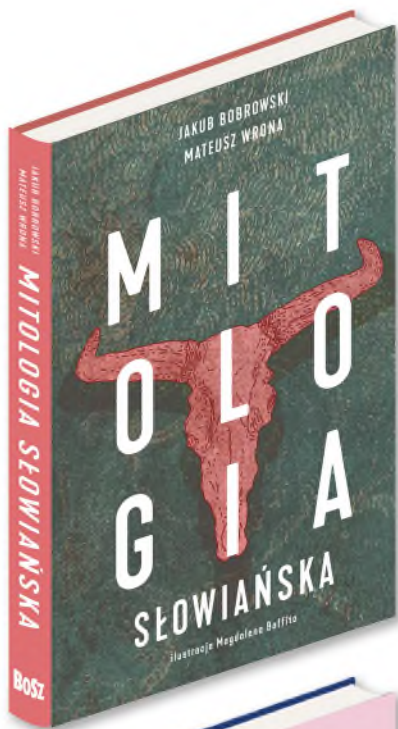
165 × 235 mm • 224 strony • 228 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien

Książka *Wśród polskich syren, rusalek, meluzyn, świtezianek i innych wodnych panien* Bartłomieja Grzegorza Sali to bogato ilustrowane kompendium przedstawiające 63 najśłynniejsze polskie syreny, nimfy i rusalki, które znane są z dzieł literackich i ludowych podań. Autor poświęca każdej bohaterce jeden rozdział – oprócz opisu i analizy postaci podaje jej pochodzenie, ewolucję i wpływ, jaki wywarła na kulturę. Dzięki lekturze możemy szczegółowo prześledzić losy Goplany, Juraty, Meluzyny czy też najpopularniejszej w Polsce wodnej panny – syrenki warszawskiej. To doskonała pozycja dla wszystkich amatorów legend i klasyki polskiej literatury.

210 × 280 mm • 360 stron • 47 ilustracji • oprawa twarda • PL



Mitologia słowiańska

Mitologia słowiańska Jakuba Bobrowskiego i Mateusza Wrony zabiera czytelników w fascynujący świat pradawnych Słowian oraz ich wierzeń. Autorzy, w oparciu o aktualne opracowania naukowe z dziedziny historii, religioznawstwa i językoznawstwa, w sposób barwny i pobudzający wyobraźnię prezentują sylwetki pradawnych bogów i herosów, jak również postaci słowiańskiej demonologii.

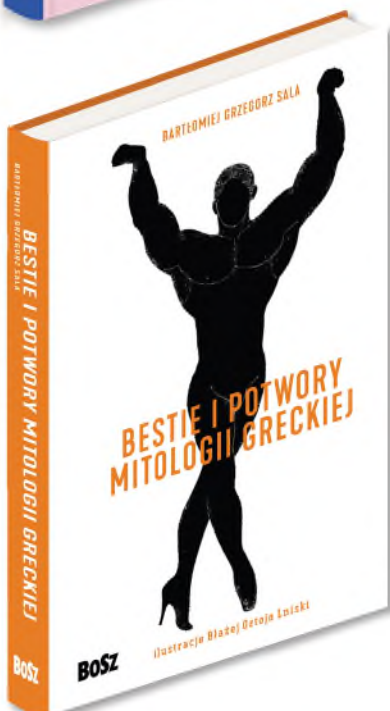
165 × 235 mm • 160 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu

Po sukcesie popularnej *Mitologii słowiańskiej* autorzy Jakub Bobrowski i Mateusz Wrona oddają w ręce czytelników książkę utrzymaną w podobnej stylistyce, zatytułowaną *Czarty, biesy, zjawy. Opowieści z pańskiego stołu*. Składa się na nią 11 historii opowiadanych przez osoby zebrane podczas szlacheckiej gościny. Ich tematyka odnosi się do dawnych wierzeń pochodzących z czasów, kiedy praktykowana na ziemiach polskich religia chrześcijańska pełna była jeszcze rytuałów pochodzących z czasów pogańskich. Obydwa te światy spotkały się w fabułach zebranych tekstów. Ich źródłem były treści oryginalnych staropolskich podań, które odświeżone i wzbogacone charakterystyczną dla autorów przejrzystą narracją, stanowią o wyjątkowości niniejszej publikacji. Każdy miłośnik legend przeczyta ją jednym tchem i nie sposób będzie mu się od niej oderwać.

165 × 235 mm • 144 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory mitologii greckiej. Leksykon

Książka ma formę zwięzłego leksykonu o alfabetycznym układzie, prezentując zarówno te szeroko znane, jak i mniej popularne antyczne istoty, które przeszło dwa tysiąclecia temu budziły trwogę, a później inspirowały całe pokolenia lub ginęły w niepamięci. Każda nota przedstawia najciekawsze i najistotniejsze informacje o omawianych bestiach i potworach, najbardziej znane narracje o ich naturze i losach.

Z tematyką książki znakomicie współgrają minimalistyczne i sugestywne ilustracje autorstwa prof. Błażeja Ostoja Lniskiego, nowoczesnie nawiązujące do starożytnych form plastycznych.

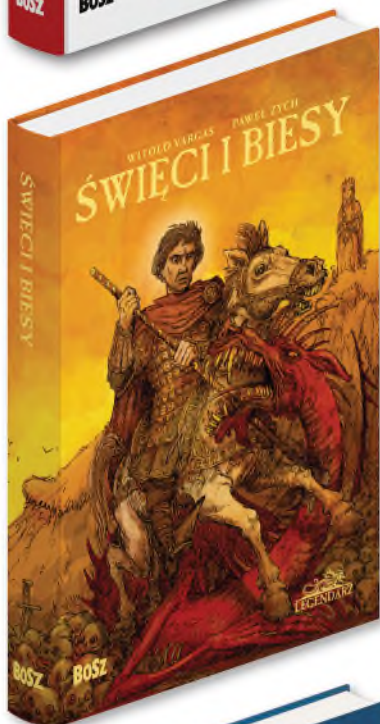
165 × 235 mm • 124 strony • 56 ilustracji • oprawa twarda • PL



Bestie i potwory biblijne. Istoty fantastyczne dzieł kanonicznych i apokryfów

Bestie i potwory biblijne stanowią swoisty poczet fantastycznych istot pojawiających się na kartach świętej księgi judaizmu i chrześcijaństwa. W pracach nad książką Bartłomiej Grzegorz Sala uwzględnił 11 historycznych i współczesnych przekładów Biblii, jakimi posługiwały się różne odłamy tych religii, bowiem wraz z kolejnymi niedokładnymi tłumaczeniami rosła też liczba biblijnych potworów. Aby omówienie było wyczerpujące, autor sięgnął również po mało znane polskiemu czytelnikowi apokryfy – starożytne pisma żydowskie i chrześcijańskie, powstające równoległe do właściwych utworów biblijnych, które ostatecznie nie znalazły się w żadnym z kanonów Pisma Świętego.

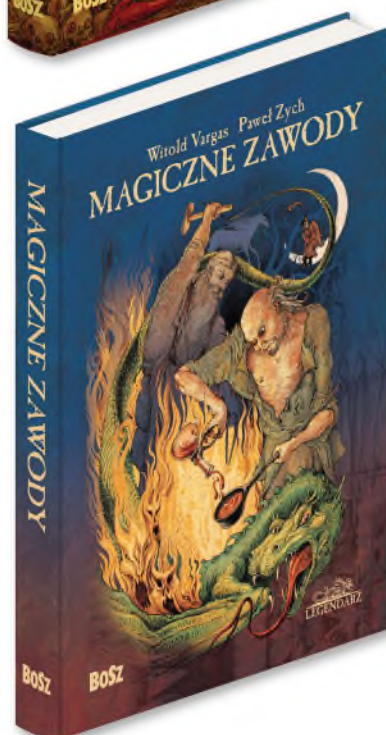
165 × 235 mm • 224 strony • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Święci i biesy

Witold Vargas i Paweł Zych, uznany i ceniony duet autorski, tym razem zabierają nas w podróż po zaświatach i ziemskim padole śladami legend o polskich świętych i biesach. W oparciu o ludowe wierzenia, przekazy historyczne i literaturę hagiograficzną autorzy odtworzyli kilkaset historii o niebiańskich wysłannikach i ich diabelskich oponentach działających na naszych ziemiach. Książka napisana barwnym, gawędziarskim stylem, bogata w ciekawostki historyczne, literackie i krajoznawcze. Opowieść o niebiańskich i piekielnych bohaterach dopełniają znakomite ilustracje oparte na kulturowych wyobrażeniach i fantazji autorów.

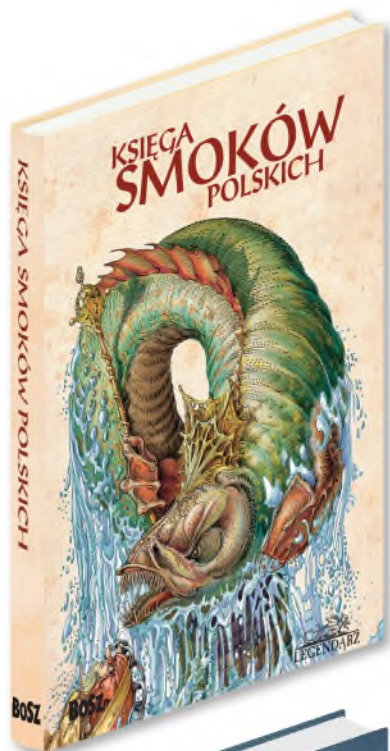
165 × 235 mm • 208 stron • 287 ilustracji • oprawa twarda • PL



Magiczne zawody. Kowal, czarodziej, alchemik

Książka autorstwa Witolda Vargasa i Pawła Zycha, stanowiąca kontynuację niezwykle popularnej serii *Legendarz*. Autorzy *Bestiariusza słowiańskiego* skupiają się tym razem na mitycznym zawodzie kowala. Wśród najczęściej powtarzających się wątków w etnicznej historii kowalstwa pojawiają się bogowie-kowale, czarownicy, pakt z diabłem, niebiańskie pochodzenie żelaza oraz transmutacja, polegająca na przemianie surowca w szlachetny kruszec. Książka, zawierająca wiele ciekawych opowieści, jak również kilkadziesiąt ilustracji autorstwa znanego tandemu, jest wspaniałą pozycją dla każdego miłośnika kultury słowiańskiej.

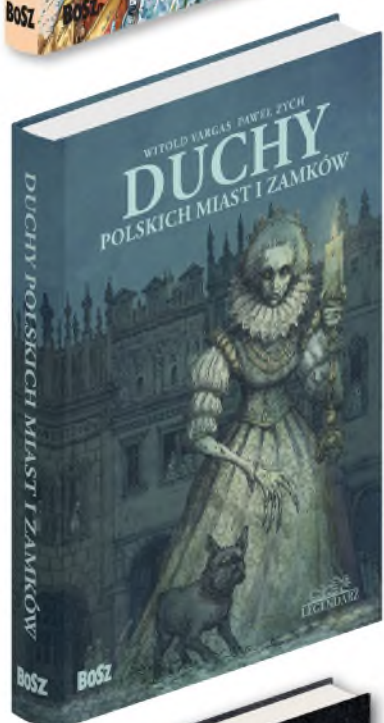
165 × 235 mm • 204 strony • 97 ilustracji • oprawa twarda • PL



Księga smoków polskich

Księga smoków polskich to literacki i historyczno-etnograficzny opis 25 legendarnych bestii – smoków, wielkich węży i podobnych im stworów. Autor, Bartłomiej Grzegorz Sala, kreśli ich wizerunki, dokonując skrupulatnej charakterystyki potworów, przytaczając opracowane na nowo swoim piórem legendy i podania, sięgając do źródeł postaci i wątków, a nawet opisując miejsca związane z potworami. Dzięki temu *Księga smoków polskich* łączy na swoich kartach elementy popularnonaukowe i strictly literackie, będąc jednocześnie przemyślanym kompendium wiedzy o wyobrażeniach naszych przodków i ich kulturowych źródłach oraz zajmującym czytadłem, wypełnionym fantastycznymi opowieściami. Całości dopełniają pełne baśniowej atmosfery ilustracje cenionego duetu rysowników Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

165 × 235 mm • 144 strony • 29 ilustracji • oprawa twarda • PL



Duchy polskich miast i zamków

Pięknie ilustrowany leksykon duchów, zjaw i upiórów straszących w polskich miastach i zamkach. Autorzy odszukali w polskiej historii i legendach postaci najbardziej znane, ale też te zapomniane, a ciekawe duchy i widma.

165 × 235 mm • 208 stron • 100 ilustracji • oprawa twarda • PL



Leksykon Dzikich Kobiet

Leksykon poświęcony jest znanym z mitów, legend i baśni postaciom kobiecym przeistaczającym się w zwierzęta. Anna Lewicka, przeprowadzając czytelnika po różnych zakątkach świata – od Kraju Kwitnącej Wiśni przez Wyspy Brytyjskie do lasów Amazonii – snuje opowieści o czterdziestu kobietach i ich niezwykłych zdolnościach. Niektóre opisywane postacie potrafią samoistnie zamienić się w zwierzę, inne z kolei przechodzą transformację wskutek czyjejś ingerencji. Każda przemiana służy jednak jakiemuś celowi – poszukiwaniu pomocy, oszukiwaniu ludzi, schwytaniu ofiary czy odpokutowaniu za grzechy. Tytułowe Dzikie Kobiety, wspaniale zilustrowane przez Klaudię Migacz, ożywają na kartach książki, prezentując formy, jakie przybierają w wierzeniach niemal całego świata. Będzie to wspaniała lektura dla wszystkich miłośników mitologii, nie tylko słowiańskiej.

165 × 235 mm • 176 strony • 40 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Carpathian Castles

Zbiór 65 ludowych i literackich podań, na nowo opracowanych piórem Bartłomieja Grzegorza Sali. Związane są one z zamczyskami polskich Karpat, wznoszącymi się od przedpola Beskidu Śląskiego po Bieszczady. Dotyczą warowni wyrosłych przed wiekami w głębi gór, w śródgórskich kotlinach lub w najbliższej okolicy karpackich wierzchów; obiektów do dziś zachowujących swój blask, jak i pozostających w ruinie. Na kartach książki na nowo ożywają duchy i zjawy, święci i diabły, okrutni panowie i dzielni junacy, namiętni kochankowie i bezwzględni zbrojcy. Autor, historyk i etnograf, uzupełnia swe opowieści krótkim zarysem dziejów zamków, a także komentuje wykorzystane motywy w kontekście kulturowym.

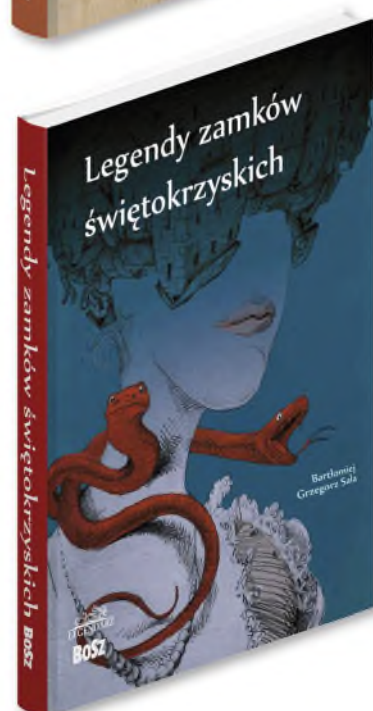
165 × 235 mm • 160 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Silesian Castles

Legends of Silesian Castles, autorstwa historyka i etnografa, Bartłomieja Grzegorza Sali, zabierają czytelnika w fascynujący świat legend poświęconych trzydziestu najciekawszym zamkom ziemi sudeckiej, m.in. zamkowi w Prudniku, Żąbkowicach Śląskich, Gniewoszowie, Zagórze Śląskim czy Bolkowie. Autor, przywołując z otchłani wieków postaci szlacheckich władców, dzielnych rycerzy, okrutne księżniczki, świętych, diabły, duchy i wampiry, w interesujący sposób przedstawia dzieje każdego zamku, łącząc tym samym historyczne i antropologiczne cechy książki z elementami wciągającej, pobudzającej wyobraźnię literatury fantastycznej.

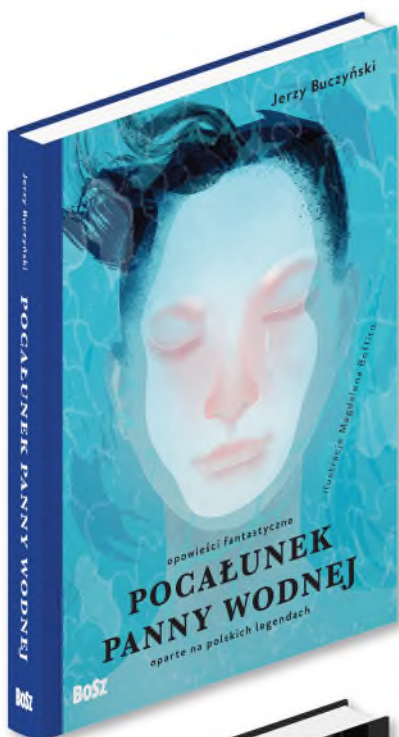
165 × 235 mm • 176 stron • 31 ilustracji • oprawa twarda • PL



Legends of Świętokrzyskie Castles

Publikacja poświęcona jest warowniom znajdującym się w śródgórskich kotlinach lub w okolicy świętokrzyskich wierzchów, obiektom do dziś zachowującym swój blask lub pozostającym w ruinie, takim jak zamek w Opocznie, Szydłowcu, Kielcach, Chęcinach, Ujazdowie czy Sandomierzu. Zostały one opisane pełnym gawędziarskiej pasji językiem w ponad czterdziestu legendach osadzonych w historycznych realiach, pełnych kulturowych nawiązań i odniesień. Dzięki temu *Legends of Świętokrzyskie Castles*, pozostając zbiorem regionalnych opowieści, nabierają także walorów edukacyjnych.

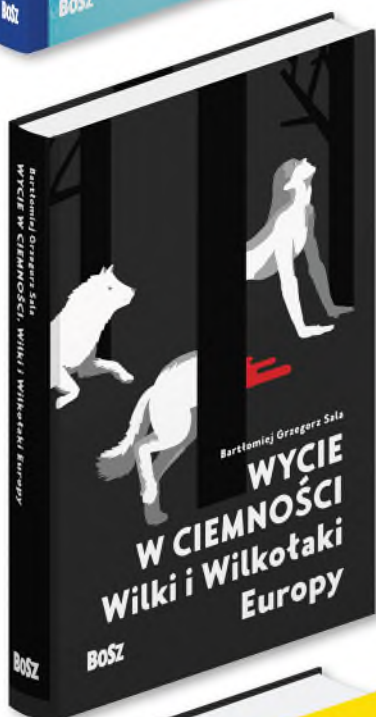
165 × 235 mm • 144 strony • 32 ilustracje • oprawa twarda • PL



Pocałunek panny wodnej

Pocałunek panny wodnej Jerzego Buczyńskiego to zbiór fantastycznych opowieści odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Dzięki tej fascynującej lekturze poznamy wiele ciekawych, intrygujących i barwnych postaci, takich jak wiedźma Ksantypa, straszliwy Duch Gór, diabły Asmodeusz i Zarostros, ale także piękna Grzymislawa, tatarska księżniczka Sulejka czy waleczny rycerz Blizbor. Co ciekawe, nawet negatywni bohaterowie – demony i upiory – nie zawsze okazują się postaciami po prostu złymi. Tym, co dodatkowo wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje, autorstwa Magdaleny Boffito, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej, pobudzającej wyobraźnię treści.

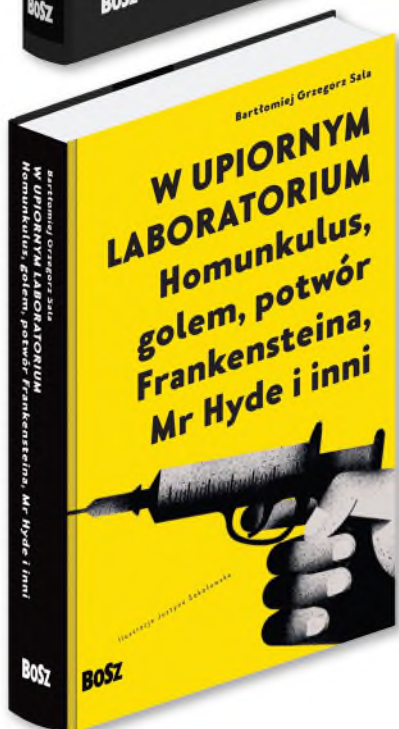
165 × 235 mm • 336 stron • 12 ilustracji • oprawa twarda • PL



Wycie w ciemności. Wilki i wilkołaki Europy

Publikacja ta stanowi kontynuację tzw. czarnej trylogii zapoczątkowanej przez *W górach przeklętych. Wampiry Alp, Rudaw, Sudetów, Karpat i Bałkanów*. Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk, etnolog i krajoznawca, opierając się na mitach, legendach i podaniach, sagach, romansach i dziełach hagiograficznych, autentycznych wydarzeniach, a w końcu klasyce literatury i kina grozy, nakreślił portret prawie sześćdziesięciu najciekawszych postaci przynależnych do wilczego i wilkołaczego rodu, jakie przemierzać miały przez epoki różne zakamarki Europy. Autor szczegółowo opisuje postać każdego wilka i wilkołaka, zaznacza przypisywane mu cechy i kreśli jego miejsce w kulturowych odniesieniach. Omawia też historyczne oraz kulturowe tło zapisanych opowieści, a nawet opisuje miejsca związane z konkretnymi postaciami. Dzięki temu książka stanowi kopalnię wiedzy, nie przestając być przygodą z najciekawszymi wilkami i wilkołakami Europy.

165 × 235 mm • 264 strony • 39 ilustracji • oprawa twarda • PL



W upiornym laboratorium. Homunkulus, golem, potwór Frankenstein, Mr Hyde i inni

Publikacja ta jest zwieńczeniem tzw. czarnej trylogii Bartłomieja Grzegorza Sali. Przenosi czytelnika w świat najbardziej intrygujących, ale i najmroczniejszych aspektów nauk i alchemii, dotyczących kreacji nowego życia.

Androidy i golem, homunkulusy i liliputy, bazyliuszki i zwierzoludy, haitańskie zombies i ożywione mumie, potwór Frankenstein i Mr Edward Hyde, Niewidzialny Człowiek i sobowtór Balduina to tylko niektóre z istot stworzonych przez człowieka za sprawą magicznych zaklęć, kabalistycznych zabiegów, alchemicznych dociekań i naukowych eksperymentów.

To znakomita pozycja dla wszystkich miłośników strasznych historii, zainteresowanych zgłębieniem kulturowych tradycji oraz klasycznych dzieł literackich i filmowych.

165 × 235 mm • 312 stron • 20 ilustracji • oprawa twarda • PL



Opowieści z kraju nad Wilią. Baśnie i legendy litewskie

Opowieści z kraju nad Wilią, autorstwa Anny Koprowskiej-Głowackiej, to zbiór ponad dwudziestu baśni litewskich, odwołujących się do dawnych podań oraz legend. Wszystkie opowieści zostały zaczerpnięte ze źródeł etnograficznych, opracowane pod względem językowym i uwspółcześnione. W niektórych legendach autorka nadała bohaterom imiona, aby stali się bliżsi polskim czytelnikom. Każda historia stanowi zamkniętą całość, posiada odrębną fabułę oraz pouczający morał. Ta fascynująca lektura, dzięki której możemy poznać dziedzictwo kulturowe naszych litewskich sąsiadów, zabiera wyobraźnię do krainy zielonych, umajonych wzgórz, gęstych lasów, błękitnych rzek, tajemniczych bohaterów, potężnych królów i zaklętych księżniczek. Ponadto, tym co wyróżnia książkę spośród innych publikacji tego typu, są wyjątkowe ilustracje Justyny Sokołowskiej, będące doskonałym uzupełnieniem dla wciągającej treści.

165 × 235 mm • 192 strony • 11 ilustracji • oprawa twarda • PL



BOSZ
art

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA

Kierując się wieloletnim doświadczeniem wydawniczym oraz wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klientów, stworzyliśmy dział BOSZart, zajmujący się reprodukowaniem dzieł polskich artystów. Najwyższej klasy drukarka wielkoformatowa (Epson p9000) zapewnia dokładne odwzorowanie i nasycenie barw. Drukujemy, używając tylko oryginalnych, nietoksycznych tuszy pigmentowych na bazie wody. Nie używamy szkodliwych farb solwentowych. Drukujemy na papierach: powlekanych, niepowlekanych, samoprzylepnych, fotograficznych oraz na płótnie, które na życzenie naciągamy na krosno (blejtram).



**Jesteśmy wyłącznym producentem reprodukcji
dzieł Tamary Łempickiej, Zofii Stryjeńskiej
oraz Zdzisława Beksińskiego na płótnie.**

Zapraszamy do zapoznania się pełną ofertą drukarni
na naszej stronie internetowej:

WWW.BOSZART.PL

KALENDARZE

W ofercie drukarni artystycznej BOSZart znajdują się niezwykle popularne kalendarze ściennie z reprodukcjami dzieł znanych polskich artystów, drukowane w formacie A3 (420 × 297 mm), na papierze Kreda Matt 170 gsm. Każdy kalendarz jest spiralowany. To praktyczna ozdoba, której nie może zabraknąć w Waszym domu!



Zapraszamy do zapoznania się całą ofertą kalendarzy na naszych stronach internetowych:

WWW.BOSZART.PL WWW.BOSZ.COM.PL